

# KACIK POEZJI

## ZABŁAKANA KOŁĘDA

Pod sufitem  
zawisła gałązka szczęścia  
w centrum  
pokoju –  
strojna choinka  
przed chwilą –  
leśny kopciuszek  
nasyca się bliskością domu

na jej szczycie  
Anioł Dobrych Wieści

z rąk do rąk  
wędruje  
opłatek białego chleba  
upieczony  
z okruszków życzeń

w płomieniach świec  
zatańczyły cienie wzruszeń  
zamigotała  
w oku Łza ...

obrus bielszy od bieli  
pogodził się z plamami  
po tradycyjnych  
potrawach

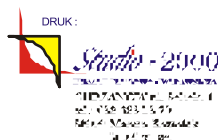
na pustym krześle  
kołęda przycupnęła  
cicho swoje nutki stroi  
aby uczuć nie spłoszyć ...

Ernestyna Lewandowska

## TRADYCYJNI

Znowu stół nakryty  
białym obrusem  
pusty talerz  
opłatek  
życzenia zdrowia  
pomysłności  
czerwony barszcz  
smażony karp  
błyszcząca choinka  
pasterka –  
i... po świętach  
jeszcze trochę rodziny  
oni też są „tradycyjni”  
przestańmy więc świętować  
radujmy się  
Bożym Narodzeniem

Ernestyna Lewandowska



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 44 (11)

Październik - Grudzień 2007

## CUD WIGILIJNEJ NOCY

Wysmukłe świerki  
padający śnieg  
stroj w misterne gwiazdki



w blasku księżyca  
lśnią jak diamenty



o północy  
umknie z konstelacji  
najjaśniejsza gwiazda

rozświetli okna domostw  
do serc ludzkich zapuka



a świat zadziwiony  
cudem wigilijnej nocy – ułknie  
i zaśpiewa: Bóg się rodzi...

Lucyna Szubel



Nadziei, Łaski i Dobra płynącego  
z Bożego Narodzenia  
w Nowym 2008 Roku  
wszystkim Członkom Oddziału  
PTT Chrzanów  
życzy Redakcja „Orla Skalnego”



Pokłon Trzech Króli - Hugo van der Goes

„ORZEŁ SKALNY” KWARTALNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE  
WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
PRZEZ ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5  
Punkt Informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>  
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl

## VII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem

Co trzy lata delegaci oddziałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego spotykają się na Walnym Zjeździe. W tym roku spotkali się w Ośrodku Rekreacyjno - Wypoczynkowym ZNP na Ciągłowie w Zakopanem. Ośrodek wybudowany w latach międzywojennych jest przepięknie położony – przy ładnej pogodzie panorama Tatr rozciąga się od Tatr



Fot. 1 Prezydium Zjazdu

Bielskich po majestatyczne Czerwone Wierchy w Tatrach Zachodnich.

Po raz pierwszy Zjazd odbywał się przez dwa dni. Organizatorzy zapewnili po przystępnych cenach posiłki, dużą salę z nagłośnieniem. Przed wejściem na salę obrad mogliśmy nabyć okolicznościową kartkę pocztową, wydawnictwa TPN, a także obejrzeć kroniki naszego Oddziału. W Zjeździe uczest-



Fot. 2 Delegaci z Chrzanowa na Zjeździe

niczyli 111 delegatów, w tym 8-osobowa delegacja z naszego chrzanowskiego Oddziału w osobach: Stanisław Trębacz, Wanda Juras, Józef Haduch, Eugeniusz Rembiecha, Remigiusz Lichota, Marcin Ryś, Stanisław Zajac i Jan Poręba.



Fot. 3 Józef Haduch ze Złotą Oznaką PTT

Ustępujący prezes Antoni Leon Dawidowicz rozpoczął obrady w sobotnie przedpołudnie 17 listopada 2007 r. Podkreślił on, że misja naszego stowarzyszenia – „kochać góry” będzie coraz trudniejsza do spełnienia w przyszłości. Przewodnictwo obrad objął Józef Kwiatkowski wraz z Szymonem Baronem.

Głos zabrali zaproszeni goście: redaktor Stefan Maciejewski, były poseł Stanisław Zadora, Jerzy Zembrzuski z Ligi Ochrony Przyrody, Joanna Stańco z Federacji Obrony Podhala, Artur Declawski z Polskiego Towarzystwa Sudeckiego. Szkoda, że nie przybyli na nasz Zjazd przedstawiciele mediów. Wspomniany Redaktor Stefan Maciejewski został uhonorowany Zielonym Krzyżem Chalubińskiego, a także członko-



Fot. 4 Wręczenie Złotej Odznaki z kosówką dla PTT O/Chrzanów

stwem honorowym PTT. Oprócz niego to zaszczytne wyróżnienie przyznano zmarłemu niedawno profesorowi Stefanowi Kozłowskiemu, Józefowi Durdenowi, Janowi Weiglowi, ojcu Leonardowi Wawrzyniakowi i Stanisławowi „Siwkowi” Krajnie.

Marino. Stolica jest największą atrakcją turystyczną. Posiada ciekawe zabytki m.in. pozostałości murów obronnych, zamek, Pałac Rządowy, Bazylikę św. Marina. Jedną z najważniejszych dziedzin gospodarki miasta-państwa jest masowa produkcja pamiątek dla turystów i znaczków pocztowych dla kolekcjonerów. Znałe są także słynne miejscowe likiery. Republika ma własną mennicę, drukuje własne znaczki pocztowe i utrzymuje tysięczną armię. Miasto wydaje się może nieco przereklamowane, choć warto przynajmniej przechadzki. Najbardziej zainteresowani turyści mogą przejść się przez miasto do twierdzy La Rocca, z uwagi na rozciągające się stamtąd widoki. Ze wszystkich pozostałych w Europie małych państw, przetrwanie San Marino jest najbardziej zaskakujące. Oprócz Watykanu, którego historia miała całkiem inny przebieg, jest to jedyne państwo w Europie otoczone całkowicie przez jedno

obce państwo. San Marino jest obecnie uznanym politycznym podmiotem. Po podpisaniu traktatu o suwerenności, szuka uznania za Alpami. Każdy traktat, bez względu na jego przedmiot stanowi symbol uznania suwerenności państwa. Po 40 latach starań podpisano traktaty o ekstradycji. Najpierw z Wielką Brytanią, a następnie z Holandią, Belgią i USA. Wstępując w 1988 roku do Rady Europy jako pełnoprawny członek, San Marino przewodniczyło organizacji w pierwszej połowie roku 1990. San Marino od 1992 roku jest także członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. To najlepszy przykład realizacji zasady „Nemini teneri” – idei wolności zrodzonej na górze Titano i pielęgnowanej przez niewielką grupkę górali odizolowanych od świata obok kaplicy Świętego w pierwszych wiekach chrześcijańskiego średniowiecza. Idei broniącej wszelkimi środkami przeciwko wszystkim, zanim wreszcie została przez wszystkich uznana.

Ks. Adam Ogiełło

## Plan wycieczek na rok 2008

- |   |  |
|---|--|
| 1. 13. 01. 08 Leskowiec                     | 20. 06. 07. 08 Jaskinia Demianowska – Beszeniowa |
| 2. 27. 01. 08 Białnia                       | 21. 13. 07. 08 Giewont                           |
| 3. 10. 02. 08 Chełm                         | 22. 20. 07. 08 Rohacze                           |
| 4. 24. 02. 08 Żurawnica                     | 23. 27. 07. 08 Kościelec                         |
| 5. 09. 03. 08 Równica                       | 24. 03. 08. 08 Bystra                            |
| 6. 16. 03. 08 Niedziela Palmowa – Lipnica   | 25. 10. 08. 08 Turbacz                           |
| 7. 30. 03. 08 Krokusy – Dolina Chochołowska | 26. 17-22. 08 Tatry Wysokie                      |
| 8. 06. 04. 08 Madohora                      | 27. 31. 08. 08 Liptowskie Mury                   |
| 9. 20. 04. 08 Kotarz                        | 28. 07. 09. 08 Raczkowa Czuba                    |
| 10. 27. 04. 08 Jałowiec                     | 29. 14. 09. 08 Bobrowiec                         |
| 11. 04. 05. 08 Baligówka – Żeleznica        | 30. 21. 09. 08 Babia Góra – jesień               |
| 12. 11. 05. 08 Gorc                         | 31. 28. 09. 08 Tatry Bielskie                    |
| 13. 18. 05. 08 Gęsia Szyja                  | 32. 05. 10. 08 Dolina Białej                     |
| 14. 25. 05. 08 Małe Pieniny                 | 33. 12. 10. 08 Ciecień                           |
| 15. 01. 06. 08 Chocz                        | 34. 19. 10. 08 Luboń                             |
| 16. 08. 06. 08 Babia Góra – wiosna          | 35. 26. 10. 08 Kostrza                           |
| 17. 15. 06. 08 Morskie Oko – Świstówka      | 36. 09. 11. 08 Szlak Papieski Beskid Mały        |
| 18. 21-26. 06 Ziemia Kłodzka                | 37. 07. 12. 08 Babia Góra – zima                 |
| 19. 29. 06. 08 Prehyba                      | 38. 21. 12. 08 Pogórze Gliczarowskie             |





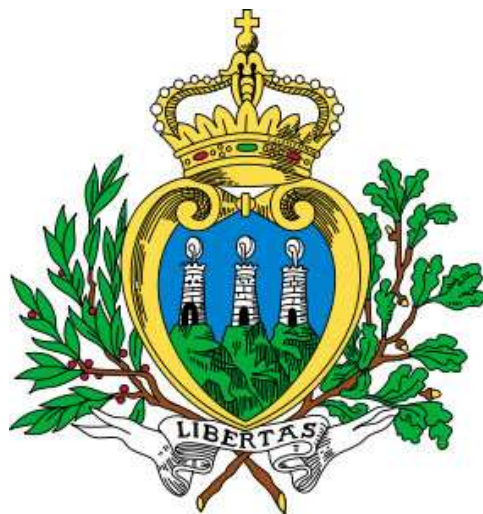


Fot. 99 Pałac Rządowy

międzyczasie Marino został podniesiony do godności diakona przez biskupa Rimini. Jak głosi legenda, zmarł 3 września 301 r. przekazując mieszkańcom w spadku górę i załączek swoich przekonani. Wraz ze śmiercią Marino wspólnota, która wokół niego się zebrała nie znika, lecz przeciwnie, zorganizowała własne, wspólne życie opierając się na ostatnich słowach Świętego: „Uwalniam was od innych ludzi”. Wokół kaplicy wotywniej społeczność prostych, biednych ludzi szczerze wierzących w Boga uprawiała niezbyt urodzajną usianą kamieniami ziemię u podnóża góry, która dawała wystarczające plony



Fot. 100 Bazylika św. Marino



Fot. 101 Herb San Marino

tylko po rozkruszeniu, zmięczeniu i wymieszaniu jej z potem uprawiających ją rolników. Rzeki i drogi były daleko. Mieszkańcy tych ziem, odcięci od świata, przywykli do samodzielności. Byli ignorowani przez innych, dlatego uznali, że są wolni od wszelkich zobowiązań wobec obcych: „Nemini teneri” co oznacza „niezależni od wszystkich”. Na górze Titano liczba ludności wzrastała. Kaplica wotywna stała się kościołem, głównym kościołem parafialnym i miejscem spotkań mieszkańców okolicznych wsi. Rozbudowana twierdza zapewniała im bezpieczeństwo, a kościół religijną pociechę i pielęgnację starej idei wolności zaszczepionej przez Marinusa, którego uznawali za świętego. San Marino mimo, że ciągle było przedmiotem zainteresowania wielu władców na przestrzeni wieków, zachowało swoją suwerenność. Od czasów feudalnych aż do współczesności musiało nieustannie o nią walczyć. Nie wiadomo co bardziej wpłynęło na jej zachowanie – ich wiara, waleczność, determinacja z jaką bronili swej skalnej ojczyzny, czy sztuka dyplomacji. Faktem jest, że przez siedemnaście stuleci mieszkańcy San Marino cieszą się darem wolności. Mieszkańcami San Marino są Sanmaryńczycy (80%) oraz Włosi (19%) i inni (1%). Głównym miastem i stolicą kraju jest San



Fot. 102 Panorama San Marino



Fot. 5 Eugeniusz Rembiecha przewodniczący Komisji Skrutacyjnej

i inne biuletyny, w trudnych dla ochrony przyrody czasach słyhać nasz głos. Uzyskaliśmy status organizacji pożytku publicznego. Nasi członkowie, miłośnicy gór chodzą po górach. Nie wszystko jest dobrze. Mimo pewnych prób nie ruszyły kur-



Fot. 6 Gratulacje dla prezesa W. Janusika

sy przewodnickie. Liczba naszych oddziałów zmniejsza się.

Komisja Rewizyjna wytknęła pewne niedociągnięcia zwłaszcza w prowadzeniu finansów, ale dostrzegła wiele pozytywnych stron i wniosowała o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji poruszano wspomniane wyżej sprawy, a także dyskutowano nad przyszłym kształtem Pamiętnika PTT.

Rozpoczęły się wybory. Na stanowisko prezesa kandydowała tylko jedna osoba – Włodzimierz Janusik z Łodzi. W tajnym głosowaniu uzyskał on zdecydowane poparcie. W pierwszym dniu obrad zgłoszono kandydatów do Zarządu Głównego.

Nazajutrz w niedzielne przedpołudnie dokończono wybory. Przegłosowano listę do powiększonego – 21-osobowego Zarządu Głównego, a później do Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Zgłoszono wiele wniosków i postulatów. Najważniejsze z nich to uczczenie setnej rocznicy urodzin naszego byłego prezesa wydaniem „Księgi gór i budowli Macieja Mischke-

Złotą odznaką z kosówką został uhonorowany nasz kolega Józef Haduch. Również to zaszczytne wyróżnienie otrzymał nasz Oddział jako jeden z pięciu.

Znaczną część obrad wypełniły sprawozdania. Mimo niezłatwionych pewnych spraw ustępujący Zarząd może pochwalić się osiągnięciami. Towarzystwo w nowej rzeczywistości po oficjalnej rejestracji w 1989 roku istnieje 18 rok. Organizujemy Dni Gór, wydajemy Pamiętnik PTT



Fot. 7 Złota odznaka PTT z Kosówką dla Oddziału Chrzanów

go”, ogłoszenie roku 2009 rokiem Tytusa Chałubińskiego, powołanie redakcji Pamiętnika PTT. Przypomniano o wpłatach na sztandar naszego Towarzystwa.

Niestety nie odbyła się zapowiadana Msza św. dla uczestników Zjazdu.

Po ukonstytuowaniu się władz delegacja udała się na cmentarz na Pęksowym Brzysku i złożyła kwiaty na grobach zasłużonych.



Fot. 8 Dyplom dla PTT O/Chrzanów

Do nowych władz PTT VII kadencji z naszego Oddziału weszli: Józef Haduch do Głównej Komisji Rewizyjnej i Remigiusz Lichota do Sądu Koleżeńskiego. Podczas Zjazdu Eugeniusz Rembiecha kierował Komisją Mandatowo - Skrutacyjną.

Nowym władzom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego życzymy powodzenia i wytrwałości w realizacji swej misji.

Jan Poręba



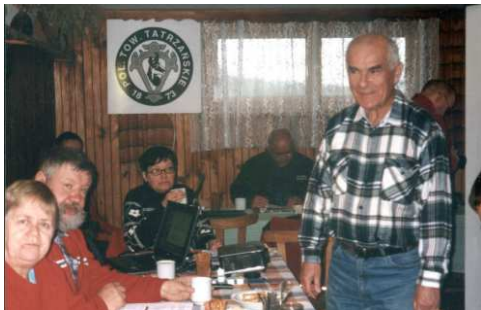
## X Posiedzenie ZGPTT w Zawoi

W sobotę 20 października w Zawoi odbyło się X posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego VI kadencji. Gospodarzem zebrania był Oddział PTT Bielsku - Białej, a miejscem Chata pod Kwiatkiem – stacja turystyczna PTT. Zimowa aura, która zawitała na południe kraju, a także odbywające się na drugi dzień wybory parlamentarne nie przyciągnęły na zebranie wielu uczestników. Obecnych było 10 członków Zarządu, 4 członków GKR, jeden przedstawiciel GSK i 6 przedstawicieli oddziałów. Zebranie otworzył Jan Weigel – prezes Oddziału PTT w Bielsku – Białej. Barbara Morawska-Nowak przedstawiła działalność Prezydium ZG PTT w ostatnim czasie. Z kolei prezes Antoni Dawidowicz omówił stan procesów sądowych, w których nasze towarzystwo jest stroną. Główny temat zebrania to sprawy Walnego Zjazdu PTT, który planowany jest w dniach 17-18 listopada b.r. Omówiono sprawy organizacyjne (zakwaterowanie, wyżywienie), dyskutowano nad sprawozdaniem za



Fot. 9 Prezydium Posiedzenia

VI kadencję. Omówiono Dni Gór, które odbyły się końcem września w Górach Świętokrzyskich. Uczestnicy zebrania podziękowali organizatorom, czyli Oddziałowi im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu oraz kol. Stanisławowi Trębaczowi, który prowadził grupę turystów z Nowej Słupi przez Święty Krzyż na Przełęcz Huczką. Na zebraniu przyjęto wnioski Komisji Odznaczeń w sprawie członkostwa honorowych, które mają być nadane na Walnym Zjeździe oraz odznaczeń „złotą kosołką” wyróżniającym się członkom i Oddziałom (w tym naszemu).



Fot. 10 Jan Weigel otwiera posiedzenie



Fot. 11 Przedstawiciele O/Chrzanów

Z zainteresowaniem uczestnicy wysłuchali Stanisława Czubernata, który omówił problemy związane z ruchem turystycznym na szlakach przygranicznych po wejściu naszego kraju do układu z Schengen. Niestety, nadzieje polskich turystów na rozszerzenie przejść granicznych na tatrzańskich szlakach nie spełniły się. Zaproponowano, aby nowy Zarząd zwrócił się do TPN o informację, które szlaki będą udostępnione dla turystów.

Ponowiono sprawę ufundowania sztandaru ZG PTT oraz kwestię produkcji legitymacji i odznak. Równolegle z zebraniem Zarządu odbywało się posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej PTT. Sprawdzano dokumentację finansową, którą koleżanka Barbara



Fot. 12 Uczestnicy posiedzenia w Zawoi

Morawska – Nowak przywiozła z Krakowa. Zebranie zakończyło się dość sprawnie. Większość uczestników wyjechała wczesnym popołudniem. W zebraniu brali udział przedstawiciele naszego Oddziału: Stanisław Trębacz, Józef Haduch i Jan Poręba

Jan Poręba



Fot. 97 Kryształy gipsu

fają w te strony Polacy. Celem zwiedzenia jaskini zbaczamy z głównej trasy wiodącej z Zaleszczyk do Tarnopola i przez miasteczko Borszczów docieramy boczną drogą do Krzywca. Wejście do jaskini znajduje się ok. 1,5 km od centrum wsi i drogę tę pokonujemy pieszo, gdyż dojazd samochodem okazał się ryzykowny z uwagi na fatalny stan nawierzchni. Wejście do jaskini znajduje się ok. 100 m ponad dnem jaru Cyganki i prowadzi doń dobrze utrzymana ścieżka w zakosy, z metalowymi poręczami. Przy wylocie jaskini dyżuruje przez cały rok przewodnik. Aby wejść do jaskini musi się zebrać grupa ok. 20 osób, wówczas cena biletu wynosi ok. 0,3 USD. Przy mniejszej ilości osób np. 10, cena wzrasta podwójnie. Jaskinią jest oświetlona elektrycznie, długość udostępnionych do zwiedzania korytarzy wynosi ok. 3 km (czas zwiedzania 45 min). Przewodnik szczegółowo objaśnia mijane miejsca i utwory skalne. Wszystkie dotąd zbadane korytarze mają ok. 22 km długości tak, że Jaskinia Kryształowa należy do najdłuższych w świecie jaskiń krasowych utworzonych w utworach gipsowych.

Odkryta została przez Polaka jezuitę Gabriela Rzączyńskiego w 1721 r. i opisana przez niego w dziele Historia naturalis curiosa Regni Poloniae.

Wchodzimy do jaskini. Pierwsze 500 m to mało ciekawy korytarz, który przechodzimy bez zatrzymywania się. Dalej zaczynają się ciekawsze partie jaskini z pięknymi naciekami i kryształami gipsu. Przekonujemy się wkrótce, że nasze obu-



Fot. 98 Nacieki kryształowe „liście paproci”

wia ma zbyt cienkie podeszwy bo trzeba przechodzić po tzw. „skórze krokodyla”. Są to utwory naciekowe zalegające na spodzie korytarzy, po których trzeba się przemieszczać. Przewodnik pokazuje piękne utwory naciekowe migoczące setkami różnych kolorów. Bajkowe formy mają fantazyjne nazwy np. „podziemny wodospad”, „morze koralowców”, „ręka włodarza pieczary” itp. Kryształy gipsu, które tworzą jakby wykładzinę ścian i sklepień poszczególnych pieczar przypominają kiście paproci, mozaikę lub powłokę pokrytą szronem. Jedną z sal, zwana „Salą kamiennych kwiatów” zachwyca formami nacieków i ich kolorystyką. Wewnątrz jaskini panuje stała temperatura ok. 11° w ciągu całego roku oraz wysoka wilgotność powietrza. Przechodzimy przez ciekawą salę „Zawałów” (obsuwisk) a następnie idziemy już do wyjścia korytarzem „Kamiennych sopli”. Wchodząc do jaskini nie zdawaliśmy sobie sprawy, że może być ona tak piękna. Pełni wrażeń estetycznych opuszczamy wreszcie jaskinię i podążamy do pozostawionego we wsi auta, by kontynuować przerwana podróż do Tarnopola i dalej do Lwowa, oddalonego stąd jeszcze ok. 450 km.

Bardzo zachęcamy turystów polskich odwiedzających Kamieniec Podolski, aby zawitali po drodze także do Krzywca, gdyż Jaskinia Kryształowa jest rzeczywiście „Perłą Podola”, którą koniecznie trzeba zobaczyć.

Tekst : Romuald Zaręba

Foto : Jan Paweł Zaręba

## Górale z Monte Titano

Na Półwyspie Apenińskim, w pobliżu adriatyckiego portu Rimini znajduje się trzeci po Watykanie i Monako najmniejszy kraj Europy (61 km<sup>2</sup>, około 30 tys. mieszkańców), który też rości sobie pretensje do miana najstarszej na świecie republiki. Chodzi oczywiście o Republikę San Marino. Według tradycji, San Marino zostało założone w 301 roku po Chrystusie przez chrześcijańskiego kamieniarza imieniem Marino. Przybył on z wyspy Arbe w Dalmacji, by pracować przy budowie portu Rimini. Prześladowany edyktami cesarza Dioklecjana

wydanymi przeciwko chrześcijanom schronił się wraz ze swoimi braćmi w wierze i innymi robotnikami na Monte Titano, Górze Tytana najwyższym z siedmiu wzgórz San Marino (749 m n.p.m.), gdzie założył wspólnotę chrześcijańską, która stała się załóżką późniejszego miasta i państwa. Tutaj własnymi rękami wybudował kaplicę wotywną z kamienia – od fundamentów aż po solidny dach kryty kamienną dachówką. Był to trwały budynek, wieczny jak jego wiara. W pobliżu wyciosał sobie łóżę w skale w zboczu góry – przykład silnej wiary i dobrze wykonanej pracy. Marino zyskał sławę człowieka świętego. Wokół niego gromadziło się coraz więcej wyznawców. W



pojawiają się informacje o przejściach bez asekuracji takich dróg, które dla „średniej krajowej” są poważnym wyzwaniem. Dla zawodnika światowej czołówki, który spędza trzy-czwarte roku w skałach – okupując przez tygodnie jedną ryse, przejście takie jest swoistym potwierdzeniem umiejętności i być może sensem walki. Dla mediów jak zawsze jest gorącym tematem, który odpowiednio oprawiony błyszczy na stronach czasopism czy ekranach telewizorów.

Dla tych, którzy uprawiają sport wyczynowo fakt ten jest wyzwaniem i odniesieniem do światowego poziomu.

Dla mnie ... jest pytaniem o granice ludzkich możliwości i o to czy góry można jeszcze uważać za to miejsce, które było wolne od areny medialnych nowości.

Jeszcze kilka lat temu wejście na ośmiotysięcznik było wydarzeniem. Dziś dobry zawodnik wchodzi w sezonie na 2-3 takie szczyty. Koronę ziemi „robi” się na czas, a na Everest może wejść każdy, kto ma ...dziesiąt tysięcy dolarów.

Oczywiście taki postęp jest w dużej mierze zasługą coraz doskonalszego sprzętu, organizacji wejść i ogólnej dostępności wszystkiego. I nie ma znaczenia czy ochotnik umie założyć stanowisko czy nie – znaczenie ma czy wejście w dżinsach czy tylko w bieleźnie / próba Belga na Everestie/.

Góry są oblegane i to nie tylko te wysokie!

Piękny niedzielny poranek w Beskidach przerywa mi dziwny dźwięk! Najpierw szukam pszczoły albo osy, ale dźwięk ten jest już mocniejszy i zbliża się szybko. Nic w najbliższym otocze-

niu nie zmienia się poza natężeniem tego właśnie hałasu.

W końcu pojawia się ... motocyklista crossowy i zeskakując już z wyłączonego motocykla ociera twarz i czoło, racząc zebranych aluzją o trudach dotarcia na szczyt.

Rzeczywiście widać, że jest spokojny i zmęczony. Widać może nawet radość z osiągniętego celu...ale tylko na jego twarzy.

Dla wszystkich pozostałych był to moment niedzielnej klęski- bo okazało się, że to przed czym uciekali, od czego chcieli się uwolnić, zapomnieć, pozostawić – dogoniło ich nawet tutaj – jako widmo i zapowiedź nowej epoki.

Zimą, na aksamitnej pościeli śniegu zobaczyłem ślady – skutera. Kierowca cieszył się, że zamienił kilkanaście tysięcy zł na wolność nieograniczonego przemieszczania się. Z entuzjazmem opowiadał o tym jak wielką frajdą jest przejeżdżanie po śnieżnych zaspach, po dziewiczych terenach po miejscach, w których czuć powiew pionierskiej atmosfery.

I jak przystało na pioniera wyciągnął mały „karnisterek” zatankował – swój własny napęd i ruszył dalej. Ścigały go marzenia o odkryciu miejsc, w których jeszcze nie był.

Czasu na to miał niewiele, bo za kilka godzin rozpoczynały się igrzyska nowego tygodnia pracy.

W poszukiwaniu zgubionego czasu najlepsze efekt daje metoda najwolniejsza – na piechotę.

Wtedy, powoli i dokładnie prześledzić można każdy krok – nawet całego życia...

Marek Dudek



## Jaskinia Kryształowa w Krzywczu, perła Podola

W południowej części Podola, ok. 70 km na zachód od Kamieńca Podolskiego, w pobliżu Borszczowa znajduje się niewielka miejscowość nad rzeką Cyganką (dopływem Dniestru) o nazwie Krzywcz. Cyganka płynie tu w głębokim, malowniczym jarze, jakich wiele w tej części Podola. W XVII w. Krzywcz należały do znanej i zasłużonej rodziny Kątskich. Z niej to pochodził Marcin Kazimierz Kątski (1636 – 1710) kasztelan krakowski i generał artylerii koronnej. Należał on do najwybitniejszych arcylerzystów polskich i wstąpił się m.in. w bitwach pod Chocimiem i Wiedniem. Z nim związana jest też legenda mówiąca, że przy przekazywaniu przez Turków zam-

ku w Kamieńcu na powrót Polsce (na mocy pokoju karłowickiego z 1699 r.) miał chwycić ręką pałacy się lont, który przekazujący twierdził Turek chciał rzucić na prochy, celem wysadzenia fortecy, aby jej nie oddać Polakom. Kątski chwycił w rękę pałacy się knot, dał mu się wypalić na dłoni pomimo okropnego bólu i tym sposobem uratował fortecę, a mieszkańcom Kamieńca ocalił życie.

Z pamiątek po Kątskich pozostały jedynie ruiny zamku na wysokim wzgórzu, górującym nad okolicą.

Obecnie Krzywcz znane jest przede wszystkim ze znajdujących się w okolicy jaskiń, wytworzonych w skałach gipsowych. Najciekawszą i najdłuższą z nich jest **Jaskinia Kryształowa** zwana podziemną perłą Podola.

O istnieniu tej jaskini dowiedziałem się przypadkowo podczas pobytu na Ukrainie jesienią 2007 r., gdyż rzadko tra-



Fot. 96 Jar rzeczki Cyganki w Krzywczu



Fot. 98 Paweł w jednej z komór jaskini

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**10.10.2007 r.** Pierwszą w tym roku szkolnym prelekcję poprowadził Grzegorz Kuśpiel, który w systemie multimedialnym przedstawił swoją wyprawę na Madagaskar. Na przeźroczach zobaczyliśmy jaskinie będące miejscem kultu ludu Wazimba, które zostały zbadane przez uczestników tej wyprawy. Nie zabrakło także wspaniałych okazów miejscowej fauny i flory, a przede wszystkim lemurów i baobabów. Na zakończenie 31 uczestników tej prelekcji mogło obejrzeć ciekawe eksponaty przywiezione przez prelegenta z tej wyprawy.



Fot. 13 Grzegorz Kuśpiel

**14.10.2007 r.** W niedzielny poranek grupa 43 osób pod przewodnictwem prezesa wyruszyła na wycieczkę krajoznawczo-turystyczną na Pogórze Ciężkowickie. Pierwszym etapem wycieczki było miasto Tuchów, gdzie uczestnicy zwiedzili kościół i klasztor Redemptorystów. To tutaj znajduje się XVI-



Fot. 14 Przed schroniskiem na Brzance



Fot. 15 Wręczenie legitymacji A. Jurasowi

wieczny bizantyjski obraz Matki Bożej słynący z łask i cudów. Z tego miejsca wyruszyli na Brzankę. Kolejnym punktem zwie-



Fot. 16 Skała Ignacego Padarewskiego

dzania była miejscowość Ciężkowice z ciekawymi drewnianymi domami przy rynku, muzeum przyrodniczym i kościołem ze słynnym obrazem Ecce Homo. Dalsza trasa prowadziła do rezerwatu przyrody nieożywionej „Skamieniałe Miasto”, gdzie można podziwiać wspaniałe formy skalne, które przypominają piramidy, warownie i dziwne stwory. Dodatkową atrakcją rezerwatu jest Wodospad Ciężkowicki i dworek I. Padarewskiego.





Fot. 17 Marek Dudek

**17.10.2007 r.** Kolejną tegoroczną prelekcję zatytułowaną „Koziorożce alpejskie” poprowadził Marek Dudek, którego pasją życiową oprócz wspinaczek górskich, są koziorożce. Po wprowadzeniu do tematu rozpoczął się pokaz filmu „Powroty”, którego autorem jest prelegent. Film opowiadał nie tylko o koziorożcach, ale również o powrotach człowieka w góry, do rodzinnego domu oraz powrocie koziorożców w Alpy. Bowiem na początku XVIII wieku zwierzęta te żyły już tylko we włoskich Alpach. Obecnie populacja koziorożców w znacznym stopniu się odnowiła. Po projekcji filmu miały zostać zaprezentowane przeźrocza, niestety awaria rzutnika uniemożliwiła ten pokaz. 31 uczestników tej prelekcji wykorzystało pozostały czas na rozmowę z naszym gościem, który chętnie odpowiadał na pytania.

**20.10.2007 r.** Tego dnia w Zawoi odbyło się ostatnie posiedzenie ZG PTT VI kadencji (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**21.10.2007 r.** W niedzielny poranek grupa 13 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyła na wycieczkę, tym



Fot. 18 Bacówka na Hali Janoszkowej

razem w Beskid Żywiecki. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Koszarawie, skąd trasa prowadziła na Przełęcz Klekociny, pod którą usytuowane jest schronisko „Zygmuntówka”. Zamknięte schronisko spowodowało dalszy marsz na Lachów Groń okryty „białą pierzyną” świeżego śniegu. Przy zejściu mgła



Fot. 19 Na Lachów Groniu



Fot. 20 Przed schroniskiem „Lasek”

ustąpiła i uczestnicy mogli podziwiać okoliczną panoramę z Pilskiem i Romanką. Kolejnym celem wycieczki było wzniesienie Łosek z małym, ciasnym schroniskiem, skąd nastąpiło zejście do Przyborowa, gdzie czekał minibus, aby uczestnicy mogli jeszcze zdążyć na wybory.

**24.10.2007 r.** Prelegent, dr Wojciech Maciejowski kontynuował swoją relację z podróży po krajach Ameryki Środkowej. Dzisiejszym tematem była Gwatemala. Prelegent polecał do odwiedzenia dawną stolicę tego państwa – Antigue, wejście na czynny wulkan Pacana, zwiedzenie faktorii kawowej oraz Tical, ukryte w dżungli miasto Majów ze wspaniałymi budowlami (jest to jeden z trzech gwałtemalskich zabytków wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO). Wśród pięknych krajobrazów nie zabrakło także



Fot. 21 dr Wojciech Maciejowski

wspaniałej fauny i flory tej części świata, a także ogromnych jezior oraz ciepłych źródeł, w których prelegent zażywał kąpiele. Ten piękny zakątek świata podziwiali 52 uczestników tej prelekcji.

**31.10.2007 r.** Prelekcję pt. „Szwajcaria – rejon Bernina” poprowadził Kazimierz Kluczewski. Niestety w czasie całego pobytu naszego prelegenta na tym terenie utrzymywała się nieprzychylna aura, która uniemożliwiła zrealizowanie wejścia na najwyższy szczyt masywu Berniny – Pic Bernina. W zamian za to prelegent poznał wiele pięknych szwajcarskich zakątków, z którymi zamierza lepiej się zapoznać przy okazji kolejnych pobytów w tym rejonie. Godnym polecenia jest Park Narodowy Engadyn oraz dolina Val Poschiavo



Fot. 22 Kazimierz Kluczewski

z ciekawostką geologiczną – kotłami eworsyjnymi. Na prezentowanych przeźrocach 29 uczestników tej prelekcji mogło oglądać wspaniałe alpejskie krajobrazy.



Fot. 93 Wulkany i słońce, jezioro na pustyni Atacama

rii, w takim miejscu na Ziemi przyjdzie mi jeszcze znaleźć się pod ziemią – w sobnych jaskiniach!

Można powiedzieć, że ten żółty pas, o długości 1200 i szerokości od 20 do 100 km, wciśnięty między wody Pacyfiku a Kordyliery An-

dów, „siedzibę bogów” – wznoszącą się prawie od poziomu morza do wysokości pięciu tysięcy metrów – jest pustynią doskonałą. Rejestrowana na Saharze średnia roczna opadów atmosferycznych wynosi 100 mm, na Atacamie nie dochodzi nawet do 10. Wyniki pomiarów prowadzonych w centrum pustyni są jeszcze bardziej zdumiewające. Zdarzają się miejsca, w których nie padało od dziesięcioleci. Oczywiście konsekwencją takiego stanu rzeczy jest całkowity brak okrywy roślinnej. Nie ma flory, która potrafiłaby żyć w tym środowisku, z wyjątkiem nielicznych, wyjątkowo upartych kaktusów i flamingów.

Środek Atacama, nazywany przez klimatologów pustynią absolutną, jest uważany za najbardziej suche miejsce na Ziemi. Istnieją tam jątowe potacie, na których nigdy (a przynajmniej od czasu, kiedy ludzie badali zagadnienie opadów) nie odnotowano deszczu. Nie ujrzy się tam żdźbła trawy ani kaktusa, jaszczurki ani komara. Natomiast ujrzyć można szczątki wszytkiego, co tam pozostawiono. Pustynia jest być może bezdusznym mordercą, ale i litościwym konserwatorem. Bez wilgoci nic nie gnije. Więc mamy raj dla paleontologów.

Jak zwykle nie byliśmy limitowani czasem. Szczęśliwcy. Mieliliśmy Go dla siebie i pustyni. Krok po kroku. Dzień po dniu. Kamień po kamieniu. Budujemy naszą więź. Poznajemy się i doświadczamy. Człowiek – pustynia. Pustynia – Podróżnicy. Mijają kolejne dni ...hmm, może kiedyś o tym napiszę...

Grzegorz Kuśpiel.

## Nowa epoka

Żyjemy coraz szybciej, mamy coraz mniej czasu, coraz więcej spraw przekładamy na „potem”. Wyrwać się z takiego stanu rzeczy jest trudno, bo miarą nowego człowieka jest stwierdzenie: jak bardzo jesteś spóźniony?

A przecież czas płynie tym samym tempem, co kiedyś, dzień ma wciąż 24 godziny, a tydzień 7 dni. Mimo to spieszymy się dziś jakby szybciej, aby zdążyć, by zaspokoić złudzenia i oczekiwania tych, którzy próbują sterować naszym życiem przez ciągłe podkręcanie tempa.

W górach ta epoka nadchodzi również. Po przejściu wszystkiego, co było możliwe, pojawiła się nowa konkurencja: na czas. Dzisiaj nie liczą się „normalne” wejścia na taką czy inną górę, bo czas pionierów już minął. Dzisiaj chcąc zaistnieć, przejść do historii alpinizmu czy himalaizmu musi dokonać się czegoś szczególnego.

Nad takimi projektami pracują całe sztaby ludzi, bo sukces sportowy, a najlepiej „szok” niesie za sobą dobrą sprzedaż,

a tylko ta jest miarą sukcesu komercyjnego.

Czy w tym wszystkim jest miejsce dla „zwykłego” turysty / wysoko / górskiego?

Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam!

Nasze pragnienia i plany górskie są raczej klasyczne: być



Fot. 95 Sam na sam - Alpy

bliżej natury, nasłuchać się ciszy, napatrzeć na horyzont pełen szczytów, skał, lodu i wejść lub wspiąć się na nie.

Zmierzyć się z sobą i z naturą.

Dla wielu jednak informacje o superszybkich wejściach nawet na alpejskie szczyty noszą przesłanie trudne do zrozumienia. Okazuje się, bowiem, że jeśli dwóm młodym Szwajcarom udało się wejść i zbiec z Matterhornu w dwie godziny i czterdzieści pięć minut to góra ta nie może być trudna .... bo to przecież czas wejścia na Rysy. Skoro oni weszli w tak krótkim czasie to my też damy radę ... może nasz czas będzie 2-3-4 razy dłuższy, ale damy radę.

Czasem potrzeba niestety tragedii, aby trzeźwo popatrzeć i realnie ocenić poziom trudności drogi.

Podobnie dzieje się na skalnych ścianach. Coraz częściej



Fot. 94 Miasteczko II MB





Fot. 90 Dolina księżycowa na pustyni Atacama

Decyzję zapadając szybko i już 28 stycznia 2004 siedzę w potężnej maszynie „Lufthansa”, szybującej do Santiago de Chile.

Góra była niczego sobie, ale chciałbym podzielić się pewną ciekawostką dotyczącą daleko posuniętych ograniczeń, mających ochronić środowisko naturalne w Parku Narodowym Aconcagua. Otóż po okazaniu służbom parkowym „permitu” zezwalającego na wejście w góry, należy pokwitować jeszcze odbiór dwóch numerowanych, plastikowych worków i podpisać deklarację zniszczenia ich w dół zapakowanych śmieciami i ... tym, co zwykliśmy zostawiać w zupełnie innym miejscu, z dala od ludzi, zgiełku, w samotności...

Worki udało nam się znieść w dół. Mało tego. Mimo psującej się już pogody i bardzo silnego wiatru, 15 lutego 14.38 stoję na szczycie Aconcagua 6962 mnpm. ...



Fot. 91 Granica Peru - Boliwia

### Boliwia. Z wizyta u Indian Aymara i Keczua.

Boliwia nazywana przez podróżników „Tybetem Ameryk” jest najwyżej położonym i najtrudniej dostępnym krajem Ameryki Łacińskiej.

Po trwającej ok. dziesięć dni baranej i pełnej przygód podróży przez Chile i Boliwię docieramy do stolicy tego najbardziej „indiańskiego” kraju Ameryki Południowej, do La Paz. Aymara i Keczua.

W godzinę drogi od stolicy leży jedno z kulturowych miejsc Boliwii - kompleks archeologiczny TIAHUANACO.

Potężne, preinkaskie centrum kultowe do dzisiaj robi wrażenie na przybywających tutaj podróżnikach. Obliczawany kamiennymi blokami z andezytu o wadze sięgającej 100 ton(!) kopiec platformowy to

Akapana. Wokół niego zgromadzone są najważniejsze zabytki Tiahuanaco. Precyzyjnie dopasowane bloki, układane w piramidy i bazyliki. Monumentalne, kamienne rzeźby bóstw, precyzja wykonania i połot. Stajemy przed tym kawałem historii jak wryci. Ponad 3000 lat temu to miasto tętniło życiem i mogło liczyć nawet 100.000 mieszkańców. W kompleksie Kalasasaya stoi słynna Brama Słońca. Wykonana ok. 1500 lat temu niezmiennie do dzisiaj oddziałuje swoją tajemniczością.

Nawet hałaśliwe grupy turystów milkną w obliczu jej powagi.

Powoli zanika uciążliwy gwar, słychać tylko odgłosy butów przenoszone przez kamienne posadzki. Ludzie zatrzymują się niemalże osłupieni przed tym niewielkim fragmentem budowli i ze zdumieniem przyglądają się grze światła rozlewającego się na płaskorzeźbach Bramy Słońca. Ktoś, kto dotrze tutaj bladym światłem dozna jeszcze mocniejszych wrażeń związanych z budzącym się dniem i wschodem słońca. Sноп światła powoli przesuwają się z nad horyzontu i po jakimś



Fot. 92 W jaskiniach solnych pustyni Atacama - Chile

czasie dociera na wysokość Bramy Słońca, aby za chwile milionem refleksów odbijać się od ścian i płył posadzki pałacu Kalasasaya...

Obwieszony kilkoma aparatami i kamerą, stoję przed Nią o brasku jak Japończyk. Długo nie mogę się zdecydować, którym aparatem robić zdjęcia i i czy w ogóle robić. A może lepiej po prostu chłonąć tę trwającą krótko chwilę... Promienia Słońce oblewają ciepłym światłem dolinę Tiahuanaco.

Robię w końcu kilkanaście zdjęć. Przecież jestem tutaj w pracy. Trzeba zrobić dokumentację i zgromadzić materiał do kolejnych wystaw w Muzeum.

### Pustynia Atacama. Boliwia, Chile.

Słońce wisi nisko, tuż nad horyzontem. Wszystkie wypukłości terenu kładą się długimi, wyraźnymi cieniami na powierzchni tajemniczego świata pozabawionego życia. Mam wrażenie, że doświadczam takich samych emocji, jak kosmonauci na Księżycu... Niesamowita sceneria surowej i dzikiej krainy przywołuje na myśl obrazy z Apokalipsy. Wokół mnie piętrzą się góry, z których wylaniają się niezwykle formacje geologiczne, wyglądające jak skamieniałe przedpotopowe potwory. Na lewo ciągną się gliniaste wzniesienia, które wskutek działania wiatrów ulegają bezustannej erozji, co sprawia, że krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie. Na prawo widać wystające spod ziemi różnokolorowe osady mineralne, wielkie bloki gipsu, kryształy soli. Powietrze gorące jak ogień oraz unosząca się nad całą okolicą atmosfera wrogości i tajemniczy kazały starożytnym uważać tę ziemię za miejsce spotkań zmarłych przodków. Tak wygląda Księżycowa Dolina w północnym Chile, w samym sercu pustyni Atacama, która zalicza się do najbardziej jałowych miejsc na ziemi i najmniej gościnnych miejsc świata... a na dodatek trafia mi się gratka. W tej niesamowitej scene-

04.11.2007 r. Trzyciatek to niewielki przysiółek Jaworzynki w Beskidzie Śląskim, położony w pobliżu granic sąsied-



Fot. 23 Przed schroniskiem „Girowa”

dujących ze sobą trzech krajów: Polski, Czech i Słowacji. Właśnie te okolice stały się celem kolejnej wycieczki pod prze-



Fot. 24 Na szczycie Girowej



Fot. 25 Trójstyk - wspólny punkt trzech granic

wodnictwem prezesa, w której wzięło udział 13 osób. Po przybyciu do Trzyciatek grupa udała się w kierunku granicznego przejścia turystycznego z Czechami w Wawrzczach. Dalsza trasa wiodła przez Komorowski Groń na Girową, widokowy szczyt tych okolic. Niestety gęsta mgła i chmury uniemożliwiły naszym turystom podziwianie górskiej panoramy Beskidów. Ko-



Fot. 26 Na granicy przy Trójstyku

lejnym punktem tej wyprawy był tzw. Diabelski Młyn, atrakcja geologiczna tego terenu z ciekawymi wychodniami skalnymi. Później grupa udała się w miejsce, gdzie stykają się granice trzech państw. „Trójstyk” trzech granic zaznaczony jest granitowym obeliskiem stojącym nad granicznym potokiem. Turysty zwiedzili jeszcze kościół MB Frydeckiej oraz kościoły w Jaworzynie i Koniakowie, gdzie podziwiali wspaniałe wnętrza i wystroje nawiązujące do miejscowej tradycji góralskiej.



Fot. 27 dr inż. Andrzej Galaś



Fot. 28 ks. Zbigniew Pytel

07.11.2007 r. Pracownik naukowy z AGH w Krakowie, Andrzej Galaś zajmuje się badaniem wulkanów. Tym razem przedstawił wulkan znajdujący się na Sycylii i innych okolicznych wyspach.

Ciekawostką tej prelekcji był upominek dla 1000-cznej słuchaczki tegorocznych prelekcji. Osobą wyróżnioną była p. Czesława Starostka, która otrzymała aktualny numer „Orla Skalnego”, naszego oddziałowego informatora.

14.11.2007 r. Ks. Zbigniew Pytel po cyklu „Amerykańskich podróży” powrócił do Tatr. Tym razem tematem jego pokazu był styl zakopiański (wikiewiczowski) w architekturze sakralnej. Był to pokaz diaporemmy z zastosowaniem ciekawych efektów wizualnych i podkładem muzycznym. Detale wit-



kiewiczowskiej architektury sakralnej 48 uczestników tej prelekcji mogło poznać na przykładzie kaplicy na Jaszczurówce, MB Różańcowej i św. Jana Chrzciciela w kościele przy Krupówkach, Św. Krzyża na Kalatówkach oraz malej, przydrożnej kapliczki Kornilowiczów na Bystrem.

**17.11.2007 r.** W tych dniach odbył się w Zakopanem VII Zjazd Delegatów PTT (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**21.11.2007 r.** Prelekcję zatytułowaną „Czarnogóra” prowadził znany podróżnik i badacz terenów Dalekiej Północy, doc. dr hab. Wiesław Ziaja. Okazało się, że przebywał tam na wakacjach ze względu na swoje wykłady o Bałkanach. Poznawanie tego najmłodszego a zarazem jednego z najpiękniejszych państw europejskich 48 uczestników tej prelekcji rozpoczęło od Zatoki Kotorzkiej, nazywanej największym i najgłębszym „fiordem” południowej Europy. Następnie oglądaliśmy m.in. Park Narodowy Lovcen oraz dawną stolicę kraju – Cetinje.



Fot. 29 doc. dr hab. Wiesław Ziaja

**28.11.2007 r.** Pracownik naukowy TPN, dr inż. Tomasz Skrzydłowski podzielił się z nami swoimi wrażeniami z podróży do Meksyku, Belize i Gwatemali. Głównym celem tej wyprawy było zobaczenie nizinnych lasów równinowych; z wykształcenia nasz gość jest leśnikiem i stąd jego zainteresowanie tym tematem. Pokaz multimedialny rozpoczął się od stolicy Meksyku – miasta Mexico. Wokół tylko samej stolicy znajduje się 13 parków narodowych. Prelegent odwiedził PN Celestun nad Zatoką Meksykańską oraz PN Tical w Gwatemali. Na Półwyspie Jukatan podziwiał natomiast najpiękniejsze zabytki archeologiczne Majów. W prelekcji wzięło udział 60 osób.



Fot. 30 dr inż. Tomasz Skrzydłowski

**02.12.2007 r.** Nic nie zapowiadało, że 22 turystów, którzy wyruszyli pod przewodnictwem prezesa, aby dokonać XV zimowego wejścia na Babia Górę, przeżyje niecodzienną i pełną wrażeń życiową przygodę. Tak więc u podnóża Masywu Babogórskiego pogoda była jesienna. Sytuacja uległa zmianie powyżej 1000 m n.p.m. Naszym turystom przyszło zdobywać Diabłak prawie w „himalajskich” warunkach – oszronione ubrania, słaba widoczność, huraganowy wiatr – to tylko niektóre „atrakcje” tego wejścia. Trasa wycieczki wiodła z Przełęczy Lipnickiej przez Sokolicę na Diabłak. Tutaj swoim pięknem czarowały szronowe „chorągwie” na tyczkach i śniegowe „anielskie skrzydła” na kamiennym murze Diablaka. Zejście



Fot. 31 Na Sokolicy



Fot. 32 Uczestnicy na Diablaku



Fot. 33 Uczestnicy przy budowanym schronisku

nastąpiło przez Przełęcz Brona do Markowej. Na dole było znowu jesienią, bez śniegu i zimnego wiatru.

**05.12.2007 r.** Jacek Plonczyński, przewodnik tatrzański z Krakowa i zapalony podróżnik podzielił się z nami swoimi przeżyciami z wyprawy na Cyklady, a dokładnie na najbardziej

wadzi (przez 8-kilometrowy Tunel Sozina, most na zatoce Jeziora Szkoderskiego i Podgoricę) główna linia kolejowa do Belgradu. Za Podgoricą biegnie ona po urwistych stokach i przez tunele gór wnętrza kraju przecinając na wysokich mostach przepastne doliny lewych dopływów Moracy. Kolejne stacje stanowią doskonale punkty wypadowe wysokogórskich wycieczek. Najłatwiej, w ciągu paru godzin, dojść z Mojkovaca do Parku Narodowego Biogradska Gora w grupie górskiej Bjelasica (2139 m). Bjelasice porastają wysokie, naturalne lasy, co jest rzadkością w tym kraju, którego krasowe góry o stokach pozbawionych gleby są najczęściej bezleśne (lub pokryte wtórną formacją krzewiastą). Z tegoż Mojkovaca można się także wybrać w podróż wzdłuż głębokiego kanionu Tary do Parku Narodowego Durmitor (2522 m), z najwyżej w Czarnogórze położonym osiedlem miejskim – uzdrowiskiem Žabljak.

Następna za Mojkowcem stacją kolejową jest bliska granicy z Serbią Bijelo Polje – punkt wypadowy w najwyższe w kraju góry Prokletije na granicy z Albanią, oraz inne dzikie pasma górskie na granicy z Kosowem. Bijelo Polje leży w historycznym regionie Sandżaku, znanym z dużego zróżnicowania religijno-etnicznego, obejmującym także przygraniczne obszary Serbii i Bośni.

Kończąc ten niepełny zarys informacji o przebytej przez Czarnogórę trasie, chcę podkreślić, że pozostałe jej części – czyli górska północ i nizinne samo południe kraju – są nie mniej interesujące. Czarnogóra urzeka swym krajobrazem, czystymi wodami ciepłego morza, tradycyjną gospodarką pasterską w górach, słowiańskością, niespiesznym trybem życia, a zachęca do przybycia dostępnością (samolotem przez Dubrownik, pociągami przez Belgrad) i niskimi cenami.

doc dr. hab Wiesław Ziaja



## Góry, piachy i doliny Ameryki Południowej

*Bywały lata, w których podróżnicze zawirowania były tak silne, że wydawać się mogło, iż umkną z pamięci niepostrzeżenie. Natłok i skala wrażeń podczas licznych wypraw może sprawić, że zastanawiamy się czy to na pewno było w tym roku? Czy to na pewno Ta Góra?*

*Pozostaje wówczas - Fotografia. Właśnie Fotografia pozwala często na odzyskanie pamięci. Pozostaje obiektywna i wydaje się nie sobie nie robić z upływającego czasu.*

*Tak właśnie było pewnego owocnego w wyprawie roku*



Fot. 88 Atak na Aconcagua

*Gdzieś w Polsce...*

*„No nareszcie chłopie się pojawiłeś! Gdzie cię nosiło w tym roku?” - rzucił od wejścia redaktor naczelny jednego ze śląskich wydawnictw*

*„Hmm... jakby to powiedzieć, rzeczywiście nosiło mnie ostatnio nieco...” zmieszany, nie bardzo wiedziałem od czego zacząć, żeby nie rozgadawać się zbyt długo, ale z kolei, żeby zabrzmiało wiarygodnie i niebanalnie.*

*„U Mikołaja byłem. Świętego... znaczy. Na Spitsbergenie... na wyprawie, też” – mamrotałem coś jakby do siebie.*

*Panie podniosły głowy z nad klawiatur komputerów i badawczo, nie bez troski w oczach zaczęły mi się przyglądać.*

*„No i u szamanów z Boliwii i Peru. Na takiej czarodziejskiej*

*uliczce w La Paz...”*

*„Hmm, w La Paz...” tym razem w oczach Pań zobaczyłem coś, co wskazywało, że pilnie poszukują u mnie czegoś, co potocznie zwykło się nazywać „piątą klepką”...*

*Wybucham śmiechem potwierdzając, że to wszystko prawda...*

*„Tak, a żeby było ciekawiej to na dach w Ameryce wyszedłem...”*

*„Taak, hmm... na dach powiadasz wyszedłeś” – z zaniepokojeniem potwierdził moje słowa naczelny...*

*„No tak się mówi. Na Aconcague – dach Ameryki kurczeee...” rzuciłem.*

*„Ok! poniekąd sobie wszystko w głowie. Prześpij się z tym i napisz coś konkretnego. Ja już muszę lecieć. Pa!”*

*No to napisałem.*

**Góra...**

*Na początku był plan, żeby kontynuować badania geomorfologiczne na chilijskiej wyspie Madre de Dios. Wyprawa Polskiego Związku Alpinizmu, w której miałem uczestniczyć, ze względu na bardzo wysokie koszty nie doszła do skutku. Coś trzeba było z tym fantem zrobić. Mielśmy jakieś pieniądze, sprzęt, żaretko...*

*„Panowie, a może by tak najwyższa góra Ameryki Południowej? Co?!”*



Fot. 89 Andy boliwijskie





Fot. 85 Fragment Wyspy św. Jerzego w Zatoce Kotorskiej

ka wrzyna się ponad 20 km w głąb lądu, a strome stoki wapiennych gór w wielu miejscach opadają prosto do morza. Wąska szosa u ich stóp prowadzi wzdłuż całego brzegu zatoki łącząc miejscowości położone w rozszerzeniach wybrzeża lub na łagodniejszych stokach górskich. Boka Kotorska należała prawie 4 wieki do Wenecji i ponad 100 lat do Austro-Węgier, co znajduje odbicie w znacznej liczbie kościołów i architektury. Wyróżniają się nią zwłaszcza Kotor (ok. 13 tysięcy mieszk.) w samym kofcu zatoki – z opasaną murami starówką i twierdzą na stokach gór, oraz Perast (ok. 300 mieszk.) – na wpół puste miasto weneckich pałaców i kościołów. Należą do niego dwie niezwykle malownicze wysypki – Matki Boskiej na Skale z kościołem katolickim oraz Św. Jerzego z ruinami klasztoru Benedyktynów i cmentarzem. Ta ostatnia jest niekiedy zwana Wyspą Umarłych dla podobieństwa ze znanym obrazem Boec-



Fot. 86 Cerkiew św. Michała Archaniola w Herceg Novi

klina. Największym miastem nad zatoką jest wielokulturowe, 20-tysięczne Herceg Novi, tonące w śródziemnomorskiej zieleni. W najstarszym Risanie, stolicy państwa Ilirów, zachowały się rzymskie mozaiki. Zresztą, nie sposób tu wymienić pozostałych miejsc z zabytkami bizantyjskimi, katolickimi, tureckimi i innymi, które wzbogacają krajobraz zatoki. Kiedyś, do I wojny światowej, miała ona wielkie znaczenie gospodarcze lub wojenne, a dziś jest odwiedzana przez tłumy turystów, również dla wspaniałej wody Adriatyku. Przypominie jest kąpać się w tak niesamowitej scenerii mimo braku piaszczystych plaż (ale z możliwością pływania w wielkich jaskiniach morskich zewnętrznych, adriatyckiego brzegu u wejścia do zatoki, dokąd zabierają chętnych stateczki i łódzie z Herceg Novi).

Wśród gór nadbrzeżnych dominują dwa masywy – zwarty Orien (1894 m) nad Herceg Novi na północy oraz Lowczen (1749 m) nad Kotorem i środkową częścią wybrzeża. W Parku Narodowym Lowczen wielkie wrażenie robi mauzoleum na szczycie drugiego co do wysokości Jezerskiego Wierchu (1649 m), w którym spoczywa wieszcz południowej Słowianiny, arcybiskup i władca Czarnogóry – Njegosz Petrowicz (1813-1851). Sam wybrał to miejsce dla dającego natchnienie panoramycznego widoku znacznej części Czarnogóry. Szerokie pasmo Rumiji na południu kraju jest znacznie niższe (1595 m).

W krasowej kotlinie (polju) u wschodnich podnóży Lowczena leży Cetinje (Cetynia) – stara, do 1945 r., stolica Czarnogóry, siedziba władcy (z czasów teokratycznego zarządzania krajem przez biskupów aż do śmierci wspomnianego Njegosza), książąt i (ostatniego z nich) króla Nikoli, spo-



Fot. 87 Sveti Stefan - średniowieczne miasto na wyspie zamienione na luksusowy hotel

czywającego w jednej z małych cerkwi. W tym kilkunastotysięcznym mieście trwa duch starej, prawosławnej i wojowniczej, Czarnogóry, do czego przyczyniają się liczne zabytki architektury – centralny monastyr, pałace królewskie, siedziby opuszczonych już ambasad, groby władcy i książąt. Aktualna siedziba prezydenta republiki potwierdza stołeczną funkcję miasta.

Jednak stolicą Czarnogóry – jedynym wielkim, bo ponad 120-tysięcznym, miastem republiki – jest dziś Podgorica położona na nizinie u ujścia Zety spływającej do Moracy ze śródgórskiego polja, w którym położone jest miasto Niksic. Podgorica została rozbudowana po II wojnie światowej, kiedy duch starej Czarnogóry w Cetinje przeskadał budowie tej najmniejszej z sześciu republik socjalistycznej Jugosławii. Na czas socjalizmu nazwano to miasto od nazwiska komunistycznego dyktatora – Titograd. Od Podgoricy na południowy wschód niziną opada do Jeziora Szkoderskiego.

Z Baru na południowym wybrzeżu Czarnogóry pro-



Fot. 34 Jacek Plonczyński

wysuniętą z wysp – Andros. Na przeżroczach oglądaliśmy wędrówki naszego prelegenta ścieżkami do wysoko położonych wiosek i klasztorów, by potem zejść na plażę i wykpać się w krystalicznie czystych i ciepłych wodach Morza Egejskiego. Bez tłumy i zgiełku znanego z innych nadmorskich miejsc Włoch, Chorwacji czy Grecji. Charakterystycznymi elementami we wszystkich zwiedzanych miejscowościach były białe kościoły z niebieską kopułą i liczne, również białe, kapliczki-dzwonnice. Wyspy te oferują wspaniałe krajobrazy, piaszczyste plaże, charakterystyczną architekturę małych miasteczek, wiosek, klasztorów, wielowiekową historię (zamieszkane od 7 tysiąclecia p.n.e.) oraz – co najważniejsze – wielką gościnność mieszkańców. Słyną też z silnych wiatrów (120-180 dni w roku, do 9 stopni w skali Bauforta) o czym nasz prelegent miał okazję przekonać się na miejscu. Prelekcję zachwyconych było 54 słuchaczy.

12.12.2007 r. Po dłuższej nieobecności ponownie zawiatał do nas p. Ignacy Nendza, który poprowadził prelekcję pt. „Wędrówki po Helladzie”. W swoim wystąpieniu zachęcał 62 uczestników tej prelekcji do zwiedzenia części kontynentalnej Grecji, a nie tylko „modnych” teraz greckich wysp. Na przeżroczach można było zobaczyć wspaniałe zabytki starożytnej Grecji, takie miejsca jak: Mykeny, Ateny, Meteory czy Delfy. Nie zabrakło także wyprawy górskiej – wejścia na Olimp, a także wspinaczek na terenie Meteorów, masywu skał z piaszczowca osiagających wysokość do 540 m n.p.m.

16.12.2007 r. Tego dnia odbyła się ostatnia w tym roku



Fot. 35 W Paśmie Gubałówki

wycieczka O/PTT Chrzanów. Trasa wycieczki przebiegała z Poronina Suche przez Zab, Pasmem Gubałówskim na Butowski Wierch. Z Butowskiego Wierchu do Kościeliska - Szeligówki. Przewodnikiem podczas tej wycieczki był kol Józef Haduch W wycieczce uczestniczyły 22 osoby. Przejście odbywało się w iście zimowej scenerii. Świeżo spadły o nieskazitelną biel puch w połączeniu z gęstym szronem był szcze-



Fot. 36 W Bąkowej Zohylinie

gólną ozdobą tego dnia. Wspaniałe kształtowały krajobraz ośnieżone świerki i okryte tym białym puchem łąki i leśne polany. Jak zwykle na zakończenie dnia, na posilek i odpocznik nasi turyści udali się do Bąkowej Zohyliny. A spacer świątecznie przystrojonymi, feerią kolorowych lampionów i choinkowych ozdób zakopiańskich Krupówek był zapowiedzą zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

19.12.2007 r. Natomiast ostatnią prelekcję w tym roku kalendarzowym poprowadził światowej sławy himalaista i członek chrzanowskiego Oddziału PTT, Ryszard Pawłowski. Jej tematem było komercyjne wejście 20-osobowej grypy na najwyższy szczyt Kaukazu - Elbrus.

Lidia Witkowska



>> Wynikiem przeprowadzonego referendum, mieszkańcy Działosza zdecydowali, że ich miejscowość pozostanie w gminie Kościelisko.

>> Dworska zabytkowa część Kuźnic zmienia się do niepoznania. Przewiduje się, że w połowie 2008 r. zakończony zostanie remont wszystkich zabytkowych budowli.

>> Przy „rajsztagu” prowadzącym od Lipnicy Wielkiej do Zubrzy Górnjej dyrekcja Babiogórskiego Parku Narodowego wybudowała 2 schrony dla turystów, które swoją formą przypominają baczki.

>> W Górach Chirisko-Tybetańskich w paśmie Qonglai trójka polskich taterników: Marcin Kasperek i Przemysław Wójcik z Zakopanego oraz Andrzej Sokolowski ze Szklarskiej Poręby wytyczyli pierwszą polską drogę wspinaczkową.

>> W maju 2008 r. na trasie Palenica Białczańska – Włosienica pojawiają się w miejsce dotychczasowych furek górskich, ładne, funkcjonalne i bezpieczne fasiongi. Pojazd będzie posiadał 3 wejścia. Zadaszenie z grubej folii a boki pojazdu wykonane są z wklęsłej plecionki. Prototyp fasiongi wykonał góral z Bukowiny Tatrzańskiej Maciek Kuchta. Koszt jednego wozu będzie w granicach 10 do 12 tys.



zł.

>> W Jurgowie na Górkowym Wierchu około 200 m od granicy powstaje nowoczesne centrum narciarskie. W tym sezonie będzie można korzystać z dwóch wyciągów, krzeselkowego i orczykowego. Do dyspozycji jest trasa zjazdowa 1200 m.

>> 2 października w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych i bez wsparcia tlenowego dwaj Rosjanie: Denis Urubko i Siergiej Samojłow północnym filarem zdobyli drugi szczyt świata K2.

>> Na Czarnej Górze (Litwince) słowacka firma Tatrapama przystąpiła do montażu 4-osobowej kolejki krzeselkowej. Trwa też budowa regionalnej karczmy w pobliżu dolnej stacji. W grudniu przewiduje się otwarcie ośrodka, gdzie na narciarzy przygotowane będą 2 trasy zjazdowe (1100 m i 900 m).

>> Zakończony został konserwatorski remont kaplicy Witkiewiczowskiej w Jaszczurówce. Pozostał problem braku 70 tys. zł na pokrycie kosztów renowacji.

>> Zmodernizowana została elektrownia wodna na Potoku Olczyskim w Olczy Mrawcach. Elektrownia sterowana jest automatycznie, zapewniając energię elektryczną dla około 650 rodzin.

>> W dawnej siedzibie Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Szczawnicy zorganizowane będzie Muzeum Pieninijskie.

>> Z okazji 7 Dnia Papieskiego okolicznościową Mszę Św. na szczycie Żeleźnicy odprawił ks. Adam Szostak z parafii w Odrowążu.

>> 21 października w Dolinie Chochołowskiej szóstka „turyistów” bestialsko zamordowała małego 2-letniego niedźwiadka. Uczestnicy twierdzili, że ten 30-kg niedźwiadek zaatakował ich !!!. Przeprowadzona sekcja w Lublinie potwierdziła, że miś został utopiony przez „turyistów”.

>> Dawuletni spór między rodem Byrcynów i Polskimi Kolejami Linowymi o trasę zjazdową z Gubałówki ma się dobrze zakończyć. Przedstawiciel rodu Kacper Gąsienica Byrcyn wyraził zgodę na przeprowadzenie nowej trasy narciarskiej na

Gubałówce, która przebiegać będzie w dalszej odległości od zabudowań mieszkalnych.

>> Czerwony Dwór zaprojektowany w stylu witkiewiczowskim w 1902 r. został wpisany przez wojewódzkiego konserwatora do rejestru zabytków. W budynku tym mieszkali niegdyś: Stefan Zeromski i Artur Rubinstein.

>> 13 października weszło w życie rozporządzenie ministra Środowiska, które zatwierdziło że: Bory Orawsko-Nowotarskie (w tym torfowiska), Babia Góra i Pieniny znalazły się w obszarze Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000.

>> Polski film Dominika Zadęckiego „Lina” znalazł się wśród nagrodzonych na XV Międzynarodowym Festiwalu Filmów Górskich w Popradzie.

>> Spółka „Thermaleo”, która w 2005 r. otrzymała od państwa większościowy pakiet akcji Uzdrowiska Szczawnica, nie należy do spadkobierców hrabiego Adama Stadnickiego.

>> Spółka „Polskie Tatry”, która jest właścicielem Agua Parku w Zakopanem na koniec września br. notowała straty w wysokości 327 tys. złotych.

>> XVIII wieczny kościół podworski pw. M. B. Śnieżnej w Tokarni został rozebrany i przeniesiony do Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, zostanie postawiony w pobliżu zagrody Misinów.

>> Burmistrz Zakopanego zamierza sprzedać hotel „Zgorzelsko” bo nie przynosi zysku.

>> 3 listopada zmarł najstarszy zakonnik klasztoru O. O. Bernardynów na Bystrem O. Cyryl (Stanisław Mamela), który przeżył 101 lat, w tym 82 lat życia zakonnego i 72 lata kapłaństwa.

>> Prezes Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pieninijskich zdradził, że po udanym spływie do Gdańska, flisacy szykują się do zdobycia jeziora Michigan w stanie Illinois w Chicago.

>> 28 października Tomasz Humański z Słowacji dokonał samotnego wejścia południową ścianą na główny wierzchołek Annapurny (8091 m).

>> Po powrocie z Himalajów, Kinga Baranowska potwierdziła, że razem ze Słowakiem Dodo Kopoldem nie osiągnęli wierzchołka Dhaulagiri (8167 m), do którego zabrakło 100 m deniwelacji.

>> Minęło 120 lat, gdy Walery Eljasz Radzikowski wyznaczył pierwszy polski szlak turystyczny w polskich Tatrach, prowadzący od Jaszczurówki do Rozłoki.

>> Władze samorządowe Rabki zamierzają wybudować w parku drogowym tężnię. Koszt instalacji ok. 1, 3 mln zł. Obiekt powstałby naprzeciwko poczty.

>> Władze samorządowe Zakopanego uznając za usługi Adama Małysza dla miasta, postanowiły dokonać zamiany działki pod budowę domu. Działka Małysza z rejonu Wielkiej Krokwi została zamieniona na działkę na Gładkiem. Niedługo A. Małysz będzie sąsiadem W. Byrcyna.



Fot. 83 Wydrzyk ostrosterne

da liczące ponad 100 osobników codziennie migrują wzdłuż wybrzeża Morza Barentsa, zatrzymując się na żer i odpoczynek wokół nadmorskich jezior lagunowych. Z innych ptaków uwagę zwracają agresywne nawet w stosunku do człowieka wydrzyki ostrosterne (*Stercorarius parasiticus*), patrolujące morskie wybrzeża w poszukiwaniu pokarmu. Niekiedy obserwują one najbliższą okolicę z wysokości dużych głazów morenowych (fot. 83) albo innych wystających wytrwali w państwowej unii z Serbią, choć właśnie ich królestwo było jedynym państwem, któremu odebrano niepodległość, aby wcielić je do Serbii po I wojnie światowej. Z Jugosławii na początku lat 90. wyszli Słowacy, Chorwaci, Macedończycy i Muzułmanie bośniaccy, często w konfliktach wojennych z Serbami. Dlaczego tak późno odeszli Czarnogórcy? I to pokojowo po referendum 21 maja 2006, w którym za pełną niepodległość (Czarnogóra była republiką związkową o dużej autonomii) opowiedziało się 55,5% głosujących. Otóż tradycyjnie uważają się oni za historycznych Serbów, a nawet można by rzec – za super-Serbów, bo nigdy nie ulegli Turkom i nie opuścili swego terytorium (poza wybrzeżem). Dlatego ich stosunki z Serbią są nadal przyjazne, lepsze niż z pozostałymi sąsiadami (Chorwacją oraz Bośnią i Hercegowiną od północnego zachodu, Albanią i Kosowem od południowego wschodu).

Jedynym, typowym ssakiem lądowym północno-wschodniego wybrzeża Sirkaplandu jest w zasadzie tylko lis polarny (*Alopex lagopus*).



To państwo, które odzyskało niepodległość w 2006 roku po 88 latach przynależności do Jugosławii – utopijnego, jak się okazało, związku kilku narodów, którego jedynym spoiwem był słowiański język mówiony, tzw. serbsko-chorwacki. Prawosławni Czarnogórcy najdłużej wytrwali w państwowej unii z Serbią, choć właśnie ich królestwo było jedynym państwem, któremu odebrano niepodległość, aby wcielić je do Serbii po I wojnie światowej. Z Jugosławii na początku lat 90. wyszli Słowacy, Chorwaci, Macedończycy i Muzułmanie bośniaccy, często w konfliktach wojennych z Serbami. Dlaczego tak późno odeszli Czarnogórcy? I to pokojowo po referendum 21 maja 2006, w którym za pełną niepodległość (Czarnogóra była republiką związkową o dużej autonomii) opowiedziało się 55,5% głosujących. Otóż tradycyjnie uważają się oni za historycznych Serbów, a nawet można by rzec – za super-Serbów, bo nigdy nie ulegli Turkom i nie opuścili swego terytorium (poza wybrzeżem). Dlatego ich stosunki z Serbią są nadal przyjazne, lepsze niż z pozostałymi sąsiadami (Chorwacją oraz Bośnią i Hercegowiną od północnego zachodu, Albanią i Kosowem od południowego wschodu).

Czarnogóra zajmuje prawie 14 tysięcy km<sup>2</sup> (tyle, ile małe polskie województwo), a liczy około 620 tysięcy mieszkańców. Średnia gęstość zaludnienia wynosi około 45 osób na km<sup>2</sup>, czyli niemal trzy razy mniej niż w Polsce, ale rzeczywista gęstość ludności jest bardzo zróżnicowana. Jak każdy kraj bałkański, Czarnogóra ma liczne mniejszości etniczne. Obejmują one czwartą część ludności. Z nich najliczniejsi i najbardziej obcy kulturowo są muzułmanie. Przeważają oni wśród Albańczyków (wśród których są też mniej liczni prawosławni i katolicy), ale większość muzułmanów (nie mniej niż jedną ósmą ludności kraju) stanowią sturczeni (religijnie, nie języ-

pus). W poszukiwaniu pokarmu penetruje on wybrzeże, polując na słabe i chore ptaki lub szukając padliny. Od czasu do czasu wspina się na strome stoki, niekiedy na duże wysokości (200-250 m n.p.m.), w pobliże dużych kolonii ptaków. Odnaleziono też tropy niedźwidzia polarnego (*Ursus maritimus*), który spacerował wzdłuż linii brzegowej w poszukiwaniu fok lub czegoś innego nadającego się do jedzenia.

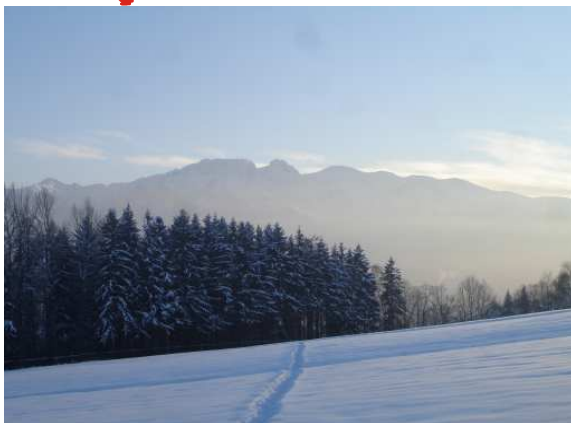


Fot. 84 Fulmar w locie

Zmniejszenie się pokrywy lodowej na wschodnim wybrzeżu Sirkaplandu spowodowane ociepleniem się klimatu pozytywnie wpłynęło na zasiedlanie tego obszaru przez rośliny i zwierzęta. Jest to jednak proces bardzo powolny, co dokumentuje bardzo mała ilość organizmów żyjących, chcących kolonizować nowe tereny.

dr Wojciech Maciejowski

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 37 Widok na Giewont spod Gubałówki - fot. J. Haduch



wiosek i klasztorów, by potem zejść na plażę i wykapać się w krystalicznie czystych i ciepłych wodach Morza Egejskiego. Bez tłumy i zgiełku znanego z innych nadmorskich miejsc Włoch, Chorwacji czy Grecji.

A potem zaczęło wiać... i wiało coraz silniej i silniej, aż wiatr osiągnął 9 stopni w skali Beauforta i promy przestały pływać pomiędzy wyspami. Więc trzeba było uzbroić się w cier-

pliwość i liczyć na cud, że wiatr się uspokoi zanim odleci nasz samolot do Polski. I cud zdarzył się. Przy 7 stopniach w skali Beauforta przepłynęliśmy do Rafiny! Horyzont przekrzywił się znacznie, bo wiatr pochylił burtę wielkiego promu. A potem były już tylko gwarne Ateny pełne turystów na wydeptanych od tysięcy lat brukach oraz spokojny lot do Krakowa.

Niech będzie błogosławiony Posejdon za uspokojenie fal wokół Andros! Odwiedzajcie piękne Cyklady!

Jacek Plonczyński

## Przyroda wschodniego Sørkapplandu (Spitsbergen)

W jednym z ostatnich numerów Orła Skalnego kolega Wiesław Ziaja przedstawił krajobraz i jego zmiany jakie zaszły na obszarze wschodniego Sørkapplandu (Spitsbergen). Nawiązując do tej publikacji, jako współuczestnik teże wyprawy na Spitsbergen, chciałbym pokrótce przedstawić w jaki sposób, wycofanie się lodowców i postępująca sukcesja roślinna wpłynęły na świat zwierzęcy tego obszaru.



Fot. 81 Krajobraz Spitsbergenu

Podobnie jak na całym Spitsbergenie, zwierzęta skupiają się tutaj na styku lądu i morza, tworząc unikalny przykład biocenozy przybrzeżnej, której specyfiką jest wzbogacanie lądu w materię organiczną przyniesioną z otwartego morza. Kluczową rolę w tym procesie odgry-

wają ptaki, które żerując na morzu i gniazdując na lądzie, używają go związkami zawartymi w odchodach. Stąd też w pobliżu miejsc ich przebywania roślinność jest bardziej bujna. Na wschodnim Sørkapplandzie odnotowano wprawdzie tylko 15 gatunków roślin naczyniowych, ale właśnie najbogatsze w gatunki były miejsca intensywnego nawożenia przez ptaki. Najbardziej rozpoznawalnymi gatunkami roślin naczyniowych wschodniego Sørkapplandu są mak (Papaver dahlianum), skalnica (Saxifraga cernua) i kosmatka (Luzula confusa).



Fot. 82 Węzowidło

Sam świat zwierzęcy wschodniego Sørkapplandu jest w stosunku nawet do innych obszarów Spitsbergenu dość ubogi w gatunki i mało liczny w osobniki, co wynika z bardzo trudnych warunków życiowych, nie tylko niskich temperatur i opadów czy też silnych wiatrów, ale przede wszystkim małej zasobności w pokarm, jak i braku korzystnych miejsc do rozrodu. Albowiem pas równiny nadbrzeżnej nie dość, że jest bardzo wąski i ubogi w roślinność, to jednocześnie pozbawiony szkieletów, wysepek i przylądków urozmaicających linię brzegową, a stanowiących potencjalnie miejsce gniazdowania. Świadection tego daje wygląd samego krajobrazu, nagich skał niedawno odsłoniętych spod pokrywy lodowej, bez żadnej pokrywy roślinnej (fot. 81). Wpływa to silnie na to, że nawet wszędziebyłskie zryłki owady, takie jak muchy i pająki, są tutaj bardzo rzadko spotykane. Pod tym względem o wiele bogatsze życie biologiczne występuje w wodach morskich, których silne falowanie niekiedy wyrzuca na brzeg np. węzowidła (Ophiuroidea) czy nawet małe ryby.

W okresie polarnego lata zdecydowanie najliczniejszą grupę zwierząt stanowią ptaki, chociaż spośród ich 14 gatunków, które obserwowano wzdłuż wschodniego wybrzeża Sørkapplandu, tylko 6 zakłada tutaj gniazda. Największe kolonie zakładają alczyki (Alle alle) i murniki (Cepphus grille), spotykane przede wszystkim na skalistych stokach Hedgehogfjellet czy Daudhøgmynten. W ich pobliżu zawsze kręca się mewy blade (Larus hyperboreus) polujące na młode osobniki wymienionych wcześniej gatunków, chociaż mewy te nie gardzą również zalezioną na wybrzeżu padliną. Najliczniejsze i najbardziej hałaśliwe są tutaj jednak mewy trójpalczaste (Rissa tridactyla), których sta-

>> Istnieje możliwość na wydobywanie z Barńskiej ciepłych wód geotermalnych o temperaturze 30 °C. Taka woda mogłaby być wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej. Dotychczas eksploatowana woda nie przekracza 90 °C.

>> Od 2 miesięcy trwa opróżnianie Jeziora Czorsztynskiego. W tym czasie poziom wody obniżył się o 12, 5 m. Po 10 latach eksploatacji zaistniała potrzeba dokonania przeglądu technicznego zapory, w tym 7 metrów rurociągów doprowadzających wodę do hydrogeneratorów.

>> 11 listopada słowaccy i czescy grotolazi dokonali pomiarów podziemnych ciągów w jaskini Cień Księżyca w masywie Szerokiej Jaworzynskiej. Jaskinia ma prawie 17 km długości i jest drugą jaskinią w Tatrach po Wielkiej Śnieżnej (22 km).

>> 8 listopada w Szaflarach zakończyły się obchody Roku Augustyna Suskiego – Naczelnika Konfederacji Tatrzańskiej. Obchody te były bardzo bogate w wydarzenia, w tym 2-dniowa konferencja naukowa, poświęcona Naczelnikowi, pocie i działaczowi ludowemu.

>> 29 listopada zmarł w Zakopanem w wieku 98 lat Franciszek Marduda, nestor polskiego hutnictwa, snycerz i sportowiec, członek honorowy Związku Podhalan. Został pochowany na Starym Cmentarzu na Pękowym Brzyzku w Zakopanem.

>> Prezydenci Polski i Słowacji, Lech Kaczyński i Iwan Gaśparowicz spotkali się w Tatrach w Zameczku Myśliwskim w Jaworzynie Spiskiej a później obaj pojawili się w Kieżmarku na spotkaniu ze samorządowcami, burmistrzami, wójtami i starostami ze wszystkich miast i gmin Euroregionu Tatry.

>> W Krynicy odbyła się uroczystość 55-lecia Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego połączona z takim samym jubileuszem Grupy Krynickiej GORP.

>> Aby na Średniej Krokwi mogły się odbywać Mistrzostwa Świata lub Puchar Świata, skocznia musi zostać przebudowana, aby punkt konstrukcyjny z 85 m zmienić na 90 m. Homologacja FIS kończyć się w 2008 r.

>> Burmistrz Zakopanego Janusz Majcher proponuje budowę hali widowiskowej na miejscu obecnego campingu pod Krokwią.

>> Rektor Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu prof. dr hab. Stanisław Fedorowicz został zaproszony przez Szwedzką Królewską Akademię Nauk do zespołu uczonych, którzy występują kandydatów do Nagrody Nobla z dziedziny chemii.

>> 29 listopada zakopiarzycy: Michał Kowalski i Michał Owca jako pierwsi z Polaków dokonali zjazdu na nartach z najwyższego wulkanu Ameryki Północnej – Pico de Orizaba (5640 m) w Meksyku.

>> 24 – 25 listopada w „Zajeździe Jurajskim” w Podlesicach odbył się XII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Alpinizmu. Na prezesa ponownie wybrano Janusza Onyszkiewicza.

>> 4 grudnia w izbie „Śwana” Związku Podhalan w Zakopanem odbyły się

posiady z okazji 100 rocznicy urodzin pisarza i gawędziarza – Adama Pacha, który ponadto organizował kursy gwary podhalańskiej i kierował zespołami regionalnymi.

>> 8 grudnia zmarł w Poznaniu w wieku 87 lat prof. Ryszard Schramm – I honorowy członek PTT. Z zawodu był biochemikiem i fizjologiem roślin na Uniwersytecie w Poznaniu. W 1955 r. wraz z kolegami, jednym ciągiem, przeszedł Główną Grań Tatr. Był jednym z pierwszych polskich członków amerykańskiego Explorer's Club.

>> 100 lat obchodził najstarszy narciarski klub w Polsce – SN PTT, który był „kuźnią” najlepszych polskich sportowców w sportach zimowych w okresie międzywojennym.

>> 15 grudnia wyruszyła zmodernizowana kolejka na Kasprowy Wierch. Nowe wagoniki dwukrotnie pojemniejsze (60 osób) wywozić będą 360 osób na godzinę. Ponieważ szybkość przejazdu zwiększyła się z 20 do 12 minut, w wyniku tego praktycznie na Kasprowy Wierch wyjedzie w ciągu godziny ok. 600 osób !!! Co jest wielkim zagrożeniem dla przyrody TPN.

>> 16 grudnia na Łysej Polanie odbyło się przekazanie Bellejmskiego Świątka Pokoju. Świątka przekazali słowaccy skawci polskim harcerzom.

>> Stacja benzynowa w pobliżu przejścia granicznego na Łysej Polanie zostanie rozebrana – to wynik procesu sądowego z firmą Orlen.

>> Austriak Christian Strangel jest kolejnym zdobywcą „Korony Ziemi”. Na wszystkie 7 szczytów wchodził bez wsparcia tlenowego, samotnie i szybko. Łączny czas wejścia na 7 szczytów wyniósł 58 godz. i 48 min.

>> Do tej pory Małysz zarobił dla Zakopanego 109 mln. złotych.

Stanisław Trębacz

## ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 38 Szalasy na Gubałówce - fot. D. Lis





>> Została podpisana umowa na budowę dużego osiedla Chrzanów II dla 50 tys. mieszkańców na terenach po drugiej stronie autostrady. Główni uczestnicy negocjacji: dyr. Krakowskiego Instytutu Prawa Spółek i Inwestycji Zagranicznych prof. Andrzej Szumański, dyr. Instytutu Kazimierz Nędra i burmistrz Chrzanowa Ryszard Kosowski. Inwestorami byłyby państwa Bliskiego Wschodu.

>> 15 października podpisano umowę na modernizację drogi Chrzanów – Brzeszcze wraz z budową wiaduktu kolejowego w Kroczymiechu. Koszty modernizacji to 72 mln. zł.

>> W wyniku wyborów do parlamentu w dniu 21 października wreszcie Ziemia Chrzanowska uzyskała swojego posła. Został nim burmistrz Libiąża (b. mieszkaniec Chrzanowa) Tadeusz Arkit. Reprezentuje on barwy PO.

>> Frekwencja wyborcza do Sejmu w powiecie chrzanowskim wyniosła 55,52 % (w Polsce 53,88 %).

>> Znany aktor Andrzej Grabowski (ur. w Chrzanowie) zamierza nakręcić w Chrzanowie komedię kryminalną pt. „Włamywacz”.

>> Chrzanowski szpital w rankingu „Rzeczpospolitej” już drugi raz z rzędu zajął drugie miejsce wśród najlepszych szpitali małopolskich w 2006 r. po szpitalu Jana Pawła II w Krakowie.

>> 13 października Szkoła Podstawowa Nr 3 im. Królowej Jadwigi obchodziła 100-lecie istnienia. Po generalnym remoncie sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

>> Od lipca Chrzanów uzyskał dyskotekę „Lochy”, która znajduje się pod pasażem handlowym przy ul. Sądowej.

> Radni miejscy podjęli jednogłośnie uchwałę, aby patronem miasta był św. Mikołaj. Ostateczna decyzja zależy od kard. Stanisława Dziwisza, który zwrócił się do Episkopatu a także Watykanu w tej sprawie.

>> 24 listopada w Klubie Literackim odbył się benefis Zdzisława Muchy, znakomitego trębacza, który na tym instrumencie gra już 50 lat. Król trąbki otrzymał koronę od burmistrza oraz dwuczonowe nazwisko: Mucha – Trąbka. Bardzo sympatyczną imprezę zaszczycili: Witold Ślusarski, szef Glac-kontroli w Polskiej Partii Lysych i kompozytor Jacek Dybek.

>> 18 listopada zmarła chrzanowska poetka Helena Chłopek, przeżywszy 90 lat. Była współzałożycielką Grupy Twórczej Cumulus. Uczestnicy pogrzebowej Mszy Św. otrzymali tomik Jej wierszy „Pójdę tam”.

>> 5 grudnia w Muzeum chrzanowskim podpisano porozumienie z przedstawicielami żydowskimi, w wyniku którego cmentarz żydowski na 10 lat oddany zostanie pod opiekę muzeum. Stronę żydowską reprezentowali Włodzimierz Katz, przewodniczący gminy żydowskiej w Katowicach i Samuel Mandelbaum, przedstawiciel ofiarodawców.

>> 2 grudnia oficjalnie oddano do użytku sztuczne lodowisko na Placu 1000-lecia.

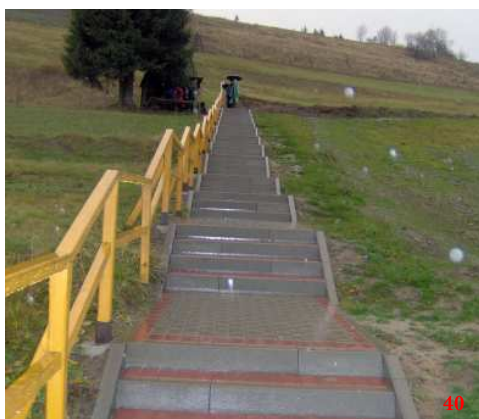
>> Z okazji 100-lecia szkoły, kardynał Stanisław Dziwisz podczas Mszy Świętej, poświęcił sztandar Gimnazjum Nr 3 w Chrzanowie a następnie dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy z wizerunkiem patrona szkoły, króla Władysława Jagiełły.

Stanisław Trębacz

## JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



Fot. 39 Sanktuarium w Tuchowie  
Fot. 41 Dojście do Trójstyku



40

Chora to stolica Andros i prawdziwa perła wyspy. Położona na długim, wąskim skalnym cyplu wrzynającym się w morze, rozdzielającym je na dwie piękne zatoki z piaszczystymi plażami – Nimporio na północy i Paraport na południu. Znajdujemy skromny, ale wygodny i niezbyt drogi apartament tuż nad brze-



Fot. 78 Źródła w Menites

giem morza w najstarszej części miasteczka, w pobliżu starego portu Plakoura. Jest to zarazem początek turystycznej części Chory, ciągnącej się dalej na północ wzdłuż zatoki Nimporio (bardzo liczne pokoje i apartamenty do wynajęcia, tawerny, sklepy). Na samym cyplu urokliwy labirynt wąskich uliczek, stromych schodów, wspaniałych pałaców dawnych armatorów i kapitanów oraz malowniczych biało-niebieskich domów



Fot. 79 Roślinność i architektura

w typowym cykladzkim stylu, ciągnie się wzdłuż głównej ulicy miasteczka (strefa piesza wolna od ruchu kołowego) od nasady półwyspu, aż po jego wschodni kraniec. Tu wznoszą się najstarsze, średniowieczne, niezwykle malownicze fragmenty Kastro, czyli ruin XIII-wiecznego zamku weneckiego (niestety zachowały się tylko kamienne resztki murów, baszty, bramy i rewelacyjnego wprost mostu nad fosą!). Warto zaglądnąć tu o każdej porze, a szczególnie podczas sztormu. W odległości kilkuset metrów w głąb morza, na charakterystycznej samotnej skale, stanowiącej przedłużenie cypla z zamkiem, sterczy latarnia morska – symbol Chory. Centrum Chory pełne małych sklepików budzi się wczesnym rankiem (zapach kawy!), potem stopniowo zamiera i ponownie ożywa o zmroku, wśród gwaru kafejek, cukierni, barów, tawern i restauracji. Można tu też obejrzeć zbiory Muzeum Morskiego, Muzeum Archeolo-

gicznego i Muzeum Sztuki Współczesnej, to sporo jak na tak małą miejscowość.

Chora, czyli Andros jest doskonałym punktem do wycieczek w pobliskie góry, do wspaniałych wiosek oraz na mniej lub bardziej odległe piaszczyste plaże.

Pobliska wioska Stenies – wiecznie zielona dzięki wodzie płynącej akweduktami i tryskającej z ujęć (!), słynie z bogactw domów i pałaców dawnych armatorów i kapitanów żegluga greckiej, położona jest wśród różnorodnej, bujnej roślinności (platany, eukaliptusy, palmy daktylowe, pomarańcze, cytryny). Powyżej na zboczu leży kolejna wieś - Apoikia, również zielona dzięki tryskającym tu źródłom wody mineralnej „Saris” (butelkowanej na miejscu). Na zboczach doliny Chory leżą następne, nie mniej atrakcyjne wsie – Messaria i Komani, a wyżej Menites (wspaniałe potoki z dawnymi młynami wodnymi oraz źródłami wody wśród starych drzew), Lamira, Strapouries, Mesathouri, Ipsilou i inne). W każdej z nich wzrok przyciąga białą kościół z niebieską kopułą i liczne, również białe, kapliczki-dzwonnice. Wysoko w górach leży kilka klasztorów, do których warto wybrać się jednym z wielu wyznaczonych szlaków, biegnących odwiecznymi traktami handlo-



Fot. 80 Z wizytą u mnichów w klasztorze Panachrantu

wymi. Do najciekawszych należą klasztor Agios Nikolaos (św. Mikołaja z XVIII w.) nad doliną Achla, klasztor Agia Marina nad Apoikią, a przede wszystkim najstarszy i najpiękniejszy na wyspie – tysiąc lat liczący klasztor Panachrantu, zawieszony wysoko nad doliną Chory. Tysiące schodów i stopni na ścieżkach, żmudnie niegdyś układanych pomiędzy skalnymi murkami, którymi podążali niegdyś kupcy, pasterze i pielgrzymi, tworzą scenę przypominającą miejscami ścieżki w Nepalu czy w Tybecie. Podobnie koczają się swoim wyglądem kamienne wioski z domami zbudowanymi z miejscowego materiału – skał metamorficznych; są to głównie lupki krystaliczne, łatwo oddzielne na płyty i taflę, przez co chętnie wykorzystywane do dziś w lokalnym budownictwie. Wioski leżą zawieszone są na zboczach gór. Jedne czego brakuje, to ośnieżonych szczytów ponad głowami; jest za to sieć dróg jezdnych w dolinach i na zboczach gór oraz wszechobecna cisza i spokój na górskich ścieżkach i w wioskach, tak różna od turystyczno-handlowego gwaru tras trekkingowych w Himalajach.

Wśród plaż dostępnych samochodem (raczej terenowym) albo pieszo z Chory, na największe uznanie zasługuje Achla, położona w baśniowej scenarii na wschodnim krańcu najdłuższej na wyspie doliny o tej samej nazwie (12km długości); bliżej leżą dwie bliźniacze plaże – Ghialia i Piso Ghialia, znacznie dalej, za górami wznoszącymi się na południu wyspy – długa plaża w Ormos Korthion.

Podróżowaliśmy lokalnymi autobusami i jeszcze częściej autostopem, wędrowaliśmy ścieżkami do wysoko położonych



chwili przekroczyliśmy granicę i byliśmy w Libanie, czyli innym kraju. Dlaczego? Rośnie tu trawa! Są lasy! Dziewczyny chodzą bez chust i z gołymi pępkami! Nie ma pustyni. Jest chłodno!

Rano wyruszyliśmy w góry otaczające Dolinę Kadisz. To droga okolica, gdzie dom może postawić milioner. Dookoła ogromne góry, palmy, luksusowe wille i pałacyki. Wioski, miasteczka i krajobraz są piękniejsze od Zakopanego i okolic. Zatrzymaliśmy się przy katedrze patriarchy kościoła grecko – maronickiego, skąd rozciągał się cudowny widok na góry wyższe od Tatr pokryte śniegiem, a okolicę porastały cedry z ogromnymi szyszkami o wspaniałym aromacie. Na wysokości 1800 m koło wioski Bharre odwiedziliśmy rezerwat cedrów libańskich. Niektóre wyglądały jak mamuty lub dinozaury – miały kilka tysięcy lat. Zjechaliśmy z gór do Trypolis i zobaczyli zamek krzyżowców i meczet. Potem w Byblos podziwialiśmy wykopaliska: groby fenickie, amfiteatr rzymski i zamek krzyżowców. Miasto zbudowano 7 tysięcy lat temu obok portu. Było ono ogromnym centrum handlu międzynarodowego. Na przywożonych tu z Egiptu papirusach kopio-

wano ewangelie nowej religii katolickiej. Na cały świat właśnie z tego miasta rozsyłano księgi Pisma Świętego nazywane biblią – od nazwy Byblos.

Zwiedzaliśmy też „perłę Orientu” – Bejrut i nad morzem oglądaliśmy skały z Grotą Gołębią, pałac emira w Bet ed-Dine, który jest zwany libańską Alhambra. Spodobało się nam też starożytne Baalbek z ruinami świątyni Jupitera, Bachusa i Wenus. Upał wśród tych rozpalonych słońcem kamieni zwał z nóg. Siłę częściowo odzyskałszy w winiarni Cloce St. Thomas. Byliśmy w chłodnych piwnicach w jaskini, a właściciel szynkował zimne wina i araki, które produkuje.

Z Libanu wróciliśmy do Syrii, do naszego hoteliku koło Damaszku. Po północy odlecieliśmy do Stambułu i po przejeździe i czterech godzinach czekania poleciliśmy do Warszawy. Niebawem byliśmy w Chranawie.

Nie szkodzi, że nie ma tu takich wspaniałych zabytków. Za to nikt nas nie budzi brutalnie bładym światem i żaden przewodnik nie gna nas na pustynię. To wiele!

(z.j.)

## Z wiatrem na Andros

Cyklady, to archipelag około pięćdziesięciu greckich wysp i wysepek, leżących na Morzu Egejskim. Dwadzieścia z nich jest zamieszkałych przez ponad 110 tys. stałych mieszkańców. Wyspy oferują wspaniałe krajobrazy, piaszczyste plaże, charakterystyczną architekturę małych miasteczek, wiosek, klasztorów, wielowiekową historię (zamieszkałe od 7 tysiąclecia p.n.e.) oraz – co najważniejsze – wielką gościnność miesz-



Fot. 76 Kaplica marynarzy w Chorze (Andros)

kańców. Słyną też z silnych wiatrów (120-180 dni w roku, do 9 stopni w skali Bauftorta) o czym mieliśmy okazję przekonać się na miejscu. Cyklady stanowią doskonały cel wyjazdów turystycznych – zarówno dla osób poszukujących wypoczynku na plaży, jak i dla tych bardziej wymagających, których celem jest aktywne odkrywanie i poznanie różnych zakątków świata.

My wybraliśmy się na krótki wypad (8 dni) na jedną z wysp Cyklad – Andros, w trzy osoby, zaopatrzeni tylko w małe plecaki oraz dobry przewodnik. Szczegółową mapę wyspy (6 euro) można dostać na miejscu. Pretekstem do wyjazdu były tanio zakupione przez internet bilety lotnicze do Aten. Dzięki temu po około dwóch godzinach lotu z Krakowa lądujemy na najnowszym lotnisku Aten, w bardzo nowoczesnym porcie lotni-



Fot. 77 Na szlaku z Vourkoti na plażę Achla

wschodnie Cyklady już czekają. Wybieramy prom „Agoudimos Lines” i dwie godziny płyniemy do jedynego na Andros portu w Gawrion (11,50 euro od osoby). Gwar, szum, ruch, dym papierosowy, impulsywne komentarze powyboczne przed włączonymi telewizorami, zupełnie nie przypominają znanej nam z promów na Korsykę czy Sardinię turystycznej atmosfery. Tutaj na promie jest swojsko. I tak już będzie podczas całej naszej eskapady, zwłaszcza że jesteśmy już po sezonie (druga połowa września).

Andros jest najdalej na północ wysuniętą wyspą Cyklad, druga pod względem powierzchni w całym archipelagu (pow. 380 km<sup>2</sup>, rozpiętość 40km na 17km, długość linii brzegowej 177km), zamieszkałą przez około 10 tys. mieszkańców. Andros uchodzi za najbardziej zieloną wyspę Cyklad. Z Gawrion lokalny autobus wiezie nas 31km na wschodnie wybrzeże, do największego na wyspie miasteczka – Chory, nazywanej w ostatnim czasie Andros (dla odróżnienia od innych miejscowości o nazwie Chora, leżących na innych wyspach archipelagu).

## JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



41



44



42



45



43

Fot. 40 Grupa na Łosku  
Fot. 42 Skamieniałe miasto, Skala Piramida  
Fot. 43 Skamieniałe miasto, Skala Czarownica  
Fot. 44 Przed „Zygmontówką”  
Fot. 45 Ołtarz kościoła M. B. Frydeckiej w Trzycatku





# JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



- Fot. 46 Ołtarz kościoła św. Piotra i Pawła w Jaworzynie  
Fot. 47 Fresk „Cud w Kanie Galilejskiej” w Koniakowie  
Fot. 48 Koronki na stropie w kościele w Koniakowie  
Fot. 49 Fresk „Cudowny połów ryb” w Koniakowie  
Fot. 50 Na Diablaku



stych. Wynajęliśmy jeepy z kierowcami i ruszyli. Po piaskach jeździ się dobrze i miękko, bo nie ma ulic, a więc przepisów drogowych też. Wieczorem już byliśmy w Akabie nad Morzem Czerwonym w hotelu „Cristal”, który okazał się nieomal hotelem czeskim.

Za 10 dinarów wybraliśmy się w rejs po morzu łodzią ze



Fot. 73 Liban - Baalbek - ruiny świątyni rzymskiej Bachusa

szklanym dnem. Podziwialiśmy zatopione czołgi, wrak japońskiego statku i bajkowe rafy koralowe na płytkim dnie. Nurkowaliśmy na rafie, krwawiąc z ran zadanych przez kolczaste jeżowce. Ale warto było! Mieszkając 4 dni w Akabie robiliśmy też piesze wycieczki, aby poznać miasto i ludzi. Miasto jest i ładne i brzydkie, ale pięknie położone. Na ulicach nie ma ławek, ani koszy na śmieci. Przepisy drogowe są umiarkowane. W autach pasy bezpieczeństwa nie istnieją, reflektory nie są konieczne, a w czasie jazdy na przednim siedzeniu obok kierowcy mogą bawić się cztery Arabki. Nie mając różnych niepotrzebnych przepisów i ograniczeń ludzie byli uśmiechnięci i czynili wrażenie bezstresowych i nieznających stresu.

Wreszcie znowu ruszyliśmy, tym razem na północ, do Syrii. Przy szosie zatrzymaliśmy się przy kopulastej kaplicy ze Źródłem Mojżesza. Gdy prowadził tędy swój naród wybrany do Kanaanu, to ludzie zaczęli szemrać przeciw niemu, bo na tej pustyni nie ma wody. Mojżesz walnął łagą w skałę i woda wytrysnęła. Opisane jest to w Biblii w Księdze Liczb 20, 1-11. Odwiedziliśmy miasto Bosra, które było stolicą rzymskiej prowincji Arabia. Wśród ogromnych obiektów wyróżniał się amfiteatr na ok. 15 tysięcy widzów. Dopiero wieczorem dojechaliśmy na przedmieścia Damaszku, do naszego hoteliku. Jego austriacki właściciel rozbudowuje go w tempie iście arabskim.

Rano zwiedziliśmy grecki kościół św. Pawła postawiony w miejscu, gdzie Bóg oślepił Szawła, potem go uzdrowił i kazał nieść Dobrą Nowinę w świat, dając mu nowe imię – Paweł (Dzieje Apostolskie 9, 1-19). W okolicy zobaczyliśmy górskie miasto Maalula, gdzie mówi się ciągle językiem aramejskim. Byliśmy w starym kościełku św. Sergiusza i Bachusa, gdzie ksiądz odmówił Ojciec Nasz po aramejsku, w języku Jezusa Chrystusa! Polską pamiątką są tam dwie ikony podarowane przez generała Andersa. Poszliśmy też do szczeliny skalnej i jaskini, gdzie mieszkała św. Tekla i do kościoła zakonnego pod jej wezwaniem. W Seydnaya odwiedziliśmy sanktuarium maryjne z klasztorem stynącym z cudownych właściwości wybaczenia. Wróciliśmy do Damaszku. Podziwialiśmy tam Pałac Azema, Mauzoleum sultana Saladyna, meczet Rukai i największą atrakcję meczet Omajjadów, który jest jednym z czterech najważniejszych sanktuariów islamu obok Mekki, Medyny i Jerozolimy. To tu spoczywa św. Jan Chrzciel. Dziedziniec i świątynia to jedno wielkie dzieło sztuki. W przeszłości stolica ta służyła ze uspaniałej stali zwanej damasceńską, którą umieli wykładać miejscowi kowale. Umiejętność tą przekazali muzułmanom mieszkającym w Hiszpanii w mieście Toledo. Stąd nazwa – stal tolekańska. Mieszkali tu też zdolni thacze, którzy stworzyli bardzo cenny i ceniony materiał zwany adamaszkiem. Nocą udaliśmy się na górę Kasjun, aby zobaczyć miasto z lotu ptaka. Widoki nie da się opisać. Po horyzoncie rozciągały się światła czteromilionowego miasta.

Na drugi dzień po czterech godzinach jazdy przez pustynię

ukazała się nam Palmyra, czyli starożytny Tadmor, jeden z najwspanialszych zabytków świata antycznego. Sławne pisma opisywały te ruiny. Podziwialiśmy świątynię Bela, amfiteatr, ogór łaźnie królowej Zenobii, Łuk Monumentalny, Wielką Kolumnadę, ulice i skrzyżowania. Byliśmy w Dolinie Grobów Wieżowych. Widok tych ogromnych ruin zawsze robił ogromne wrażenie na zwiedzających.



Fot. 74 Liban - wieś Bharre - rezerwat cedrów

Następnego dnia byliśmy w zamku Krak de Chevaliers wzniesionym przez Krzyżowców w XII wieku. Wielkie ruiny widoczne z daleka panują nad doliną, gdzie do dziś większość stanowią katolicy. Po

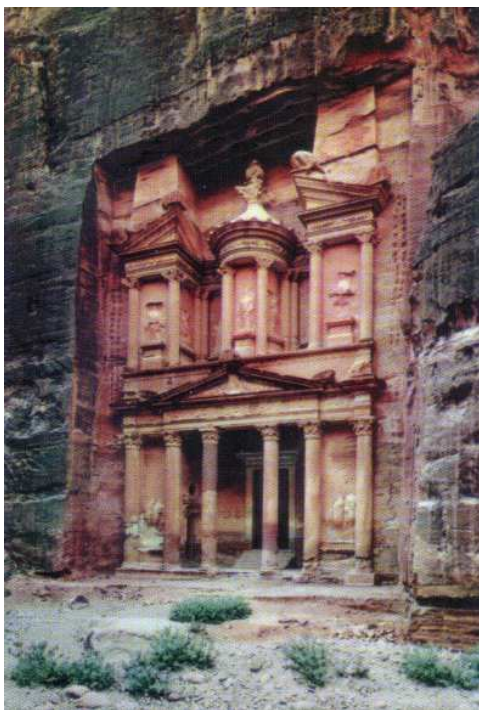


Fot. 75 Syria - miasto Bosra - brama w murach obronnych



## Bliskowładnia przysięga

Z Okęcia do Istanbuhu odlecieliśmy 13 maja 20005 roku. Tam na ogromnym lotnisku spędziliśmy prawie 8 godzin czekając na połączenie. Po północy znowu byliśmy w samolocie i wkrótce wylądowaliśmy w Ammanie – stolicy Jordanii. Po późnym śniadaniu wyruszyliśmy autokarem zobaczyć jakże też wygląda ten odległy od nas Bliski Wschód. Podjechalśmy do miasta Madaba i zobaczyliśmy tam grecki kościół św. Jerzego słynący z pięknej podłogowej mozaiki przedstawiającej mapę Palestyny i plan Jerozolimy. Potem wjechaliśmy na Górę Nebo, gdzie Bóg pokazał Mojżeszowi Kanaan, czyli Ziemię Obiecaną. Wydarzenie to jest opisane w Biblii w Księdze Liczb 27, 12-14. Z góry rozciągał się widok na Dolinę Jordanu i wieże Jerozolimy. Na szczycie jest stary kościół pielgrzymkowy z antycznymi mozaikami. Miejsce to odwiedził papież Jan Paweł II i posadził drzewko oliwne i trzema konarami, które symbolizują trzy religie. Z góry zjechalismy ponad kilometr w dół nad Morze Martwe, najgłębszą depresję na świecie (400 m), gdzie jest tak słona woda, że można się w niej unosić bez ruchu. Wysmarowaliśmy się całi czarnym, leczniczym błotem i podrzemiśmy w wodzie.



Fot. 71 Jordania, Petra

Na drugi dzień ruszyliśmy zwiedzać stolicę. Amman, dawna stolica Ammonitów zwana też Filadelfią to ogromne, egzotyczne miasto w górach. Zobaczyliśmy tam odeon, amfiteatr rzymski, muzeum etnograficzne, cytadelę z muzeum antycznych wykopalisk i pałac Omajjadów. Potem pojechaliśmy do Jerash (Dżerasz), jednego z najlepiej zachowanych miast rzymskich. Ruiny ciągną się tu kilometrami i robią kolosalne wrażenie. Zobaczyliśmy agorę, amfiteatr, ulicę o długości 1300 m, świątynię Zeusa, Artemidy, łaźnie, sklepy i kościoły. Wykopaliska i rekonstrukcje ciągle trwają. Jest to jedno z najwspanialszych miejsc w Jordanii i w Azji. Wieczorem podjechalismy nad

Jordan i zobaczyliśmy źródło Jana Chrzciciela. Prawdopodobnie to tu dokonał Chrztu Pana Jezusa. Źródło było słone.



Fot. 72 Jordania, Góra Nebo, oliwka zasadzona przez Jana Pawła II

Nazajutrz wyruszyliśmy na południe rzymską Drogą Królewską pokonując wielkie pustynne góry stromymi ciasnymi serpentynami. Wreszcie ukazał się na wzgórzu zamek Karak. Ruiny były ogromne. Zamek krzyżowców stanowią kiedyś o panowaniu nad wielkim terytorium. Zdobył go jednak sultan mameluków – Bibars. Następnie odwiedziliśmy wioskę Dana, leżącą na stopniu górskim. Mieszkańcy przestali zajmować się pasterstwem i teraz są hotelarzami i restauratorami, gdyż widoki na góry są zachwycające, a klimat chłodny + 30°C, więc turystów nie brakuje. Wieczorkiem byliśmy w wiosce Zemal. Gdy mieszkańcy stąd zbiegli, ich chatyły zamieniono na luksusowe hotele. Byliśmy też w wykutym w skale grobowcu Nabatejczyków wielkości piętrowej willi. Wewnątrz była restauracja, dyskoteka i wesoła atmosfera. Gdy kelner oznajmił, że kufel piwa kosztuje 5\$, zapanaowała grobowa atmosfera.

O poranku wyruszyliśmy z Wadi Musa, gdzie mieszkaliśmy do Petry. Przez ciasny, skalisty wąwóz Siq o długości ok. 1 km weszliśmy do stolicy Nabatejczyków. W pionowych ścianach skalistych gór wykuto niesamowite budowle. Najślawiej z nich to „skarbiec” i „kloster”. Świątyni i grobowców skalnych są setki. Tworzą ulice, „osiedla” i grupy w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach, również wysoko w skałach i górach. Ogromny amfiteatr nie został zbudowany, lecz wykuty w litej skale. Całe miasto to istny cud świata. Spędziliśmy tam 7 godzin zauroczony tym cudownym miejscem. Wspięliśmy się na Górę Najwyższego Uwielbienia, aby popatrzeć na to cudo z góry. Marsz w pełnym słońcu w południe w górach pustynnych, wysłał z nas dużo sił. Ale widoki zapłaciły nam za ten trud. Po południu byliśmy już na pustyni Wadi Rum, wśród skał i wydym piaski-

## JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



Fot. 51 Zejście ze Złotnicy  
Fot. 52 W Babogórskim Parku Narodowym  
Fot. 53 Na Gubałówce  
Fot. 54 Na szlaku zejściowym z Gubałówki

## Jubileusz Pani Lucyny Szubel

26 października w chrzanowskim Pałacu Ślubów w Sali Marmurowej odbył się jubileusz 40-lecia pracy twórczej i kulturalnej Pani Lucyny Szubel. Poetka pochodzi z Ziemi Świętokrzyskiej, z Chrzanowem związała się współtworząc Grupę Twórczą Cumulus. Wcześniej utrzymywała bliską współpracę z Żywcem, Bielsko-Białą i Katowicami. Debiut literacki miał miejsce w 1967 roku. Ogłaszała drukiem setki wierszy i miniatur prozy w czasopiśmie krajowych i zagranicznych (USA, Australia, Kanada, Anglia, Szwajcaria). Jest laureatką ponad 40 konkursów literackich ogólnopolskich i regionalnych, w tym 7-krotną laureatką Konkursu Poetyckiego „O Groniu Jana Pawła II”, organizowanego pod dostojnym patronatem ks. bpa Tadeusza Rakoczego. Pani Lucyna wydała 17 zbiorów poetyckich, jest współautorką 46 antologii. Jej twórczość posłużyła wielokrotnie jako temat prac magisterskich i doktorskich (UJ, UŚ). Jest Zasłużonym Działaczem Kultury. Nagrodzona i wyróżniona Dyplomem Honorowym przez Ministerstwo Kultury. Odznaczona medalem za Zasługi dla Chrzanowa i Ziemi Chrzanowskiej oraz Żywca i Bielska – Białej. Aktualnie zrzeszona w Stowarzyszeniu Autorów Polskich.

Podczas jubileuszu hołd Poetce złożył burmistrz Ryszard Kosowski, nazywając Ją „chrzanowską ikoną literacką”, natomiast Aleksander Grzybowski twórczość Jubilatki porównał do modlitwy. Rów-



Fot. 55 Życzenia Jubilatce składa prezes O/Chrzanów

nież wiele ciepłych słów o Pani Lucynie wypowiedział Mieczysław Mączka, wydawca Jej twórczości.

Oddział PTT Chrzanów przyłączył się do życzeń dla Jubilatki, dziękując serdecznie za 10-letnią współpracę i redagowanie „Kącika Poezji” na łamach naszego kwartalnika „Orzeł Skalny”.

Stanisław Trębasz



# Boże Narodzenie w Obermauern

Ks. dr Lucjan Bielas  
Papieska Akademia Teologiczna  
w Krakowie

W ostatnim numerze Orła Skalnego rozważaliśmy ciekawą fresk przedstawiający św. Krzysztofa, na zewnętrznej ścianie kościoła Matki Bożej Śnieżnej w miejscowości Obermauern w Tyrolu Wschodnim. Chciałbym teraz zaprosić do wnętrza tej późnogotyckiej świątyni. Jak już wspominałem, kościół ten został poświęcony przez biskupa Bernholda von Chimsee w 1516 roku i jeszcze przed swoją konsekracją, ozdobiony przez Simona von Taisten znakomitymi malowidłami ściennymi tworzącymi tzw. cykl „biblia pauperum”, czyli biblii ubogich. Dla ludzi, którzy nie posiadli sztuki czytania, były fresków przedstawiających najważniejsze sceny biblijne, w połączeniu z wielozwrotnymi pieśniami i kazaniami, jedną z podstawowych form katechezy.



Fot. 57 Kościół M.B. Śnieżnej w Obermauern

Kiedy nawiedzamy kościół w Obermauern w okresie świąt Bożego Narodzenia to przede wszystkim szukamy treści związanych z tą tajemnicą wiary. Trudno wyobrazić sobie katechezę biblii ubogich bez serii malowideł związanych z Bożym Narodzeniem. Nie byłoby przecież odkupienia ludzkich grzechów, gdyby nie było wcielenia Syna Bożego, gdyby Maryja nie postawiła Boga na pierwszym miejscu w swej hierarchii miłości, i gdyby nie uwierzyła w to, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Zatrzymajmy się więc na chwilę przed freskiem przedstawiającym narodzenie Jezusa i pomyślmy jakie treści o tym wydarzeniu Simon von Taisten chciał sobie współczesnym i potomnym przekazać.

Stajnia betlejemską nie jest ukazana przez artystę jako miejsce przypadkowego schronienia Świętej Rodziny. Jest to budowla, której stan wskazuje na rychłe zawalenie. Dziurawy dach, popękany mur wskazują na szybką śmierć techniczną przedstawionego obiektu. Ten szczegół ma wyraźne symboliczne znaczenie – dawne przemija rozpoczyna się nowe (por. 2 Kor 5,17). Kończy się Stare Przymierze między Bogiem a człowiekiem a rozpoczyna się Nowe. Bóg przestał mieszkać w świątyni i zamieszkał pośród ludzi – podzielił ludzki los (por. J 1,14).

Ta noc łączy dwa światy – niebo i ziemię. Aniołowie zwi-

stują pasterzom, z których jeden prawie wchodzi do betlejemskiej budowli, prawdę o tej nocy: *Gloria in excelsis deo – Chwała Bogu na wysokościach* i jak dalej głosi tekst biblijny ... *a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania* (por. Łk 2,14) Zarówno wchodzący pasterz jak i w tle ukazane miasto Jeruzalem są wyraźnym przesłaniem, że Chrystus nie przyszedł tylko dla swoich rodaków, lecz dla całej ludzkości.



Fot. 56 Simon von Taisten „Narodzenie Pańskie”

Maryja i Józef kłęczą przed nowo narodzonym Dzieciąciem. Mały Jezus jest w sposób szczególnie związany ze swą Rodzicielką. Jest owinięty jej suknią i Jego oczy są wpatrzone w oczu adonującą Matkę. W przedstawieniu tej sceny Simon von Taisten zapewne nawiązał do objawień św. Brygidy Szwedzkiej (1103 – 1173). Zgodnie z jej wizją, artysta maluje św. Józefa jako mężczyznę już nieco posuniętego w latach. Ta wizja miała podkreślić czystość związku między Maryją a Józefem. Twórca fresku zaopatrzył św. Józefa w dwa znaczące przedmioty. W lewej ręce trzyma on świecę, w drugiej zaś różaniec. Oba te przedmioty mają symboliczne znaczenie. Świeca jest symbolem światła nadprzyrodzonego, zaś różaniec, pochodzący przecież z wieków średnich, jest wezwaniem dla obserwatora do rozważania, przez tę modlitwę, tajemnicy Bożego narodzenia.

Na uwagę zasługują również zwierzęta osioł i wół. Nie znalazły się tutaj przypadkowo. U proroka Izajasza czytamy przecież: *Wół rozpozna swego pana i osioł żłób swego właściciela* (Iz 1,3) Artysta ukazał radość tych stworzeń z narodzenia Pana Wszechświata. Mało tego – jakby w naturalny sposób są one bliżej Boga niż ludzie, którzy mają problemy z rozeznaniem prawdy: *Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie* (Iz 1,3), i którzy bardziej lubią ciemność niż światło: *...światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki* (J 3,19). Jeśli zwierze w naturalny, jakby zaprogramowany sposób jest blisko Boga, to wolny człowiek przez modlitwę i życie ze światłem Boga w rękę może do Niego się zbliżyć. Jest to jednak jego wolny wybór, jego odpowiedź na nieskończoną miłość Boga, który uniżył się aż do betlejemskiego żłóbka.

## Bibliografia:

L. Oberwalder, P.T. Ruggenthaler, *Die Kirche zu Unserer Lieben Frau Maria Schnee, Obermauern in Virgen*, Virgen 2003.

Wschodnich.

W Tarach stwierdzono również występowanie około 100 gatunków ptaków, które w ciągu ostatnich czterdziestu lat przystąpiły do lęgów. Większość z nich spotkać można głównie na Niżu Polskim, podczas gdy w górach pojawiają się nie-licznie. Są jednak i takie, które w tutejszych lasach, na halach i w piętze turni znajdują najlepsze warunki do życia, nadając tatrzańskiej awifaunie cechy wyjątkowe.

Jest wśród nich m.in. dość licznie zamieszkujący turnie **płochacz halny** (*Prunella collaris*), przypominający nieco wróbla, oraz **pomurnik** (*Tichodroma muraria*), którego spotyka się nader rzadko. Gęste zarośla kosodrzewiny to ulubione miejsce gniazdowania **siwerniaka** (*Anthus spinoletta*), którego bez trudu wypatrzymy podczas śpiewu godowego, tym bardziej, że jest to gatunek często spotykany. Trzeba mieć jednak sporo szczęścia, żeby zobaczyć **czeczotkę** (*Carduelis flammea*), mimo iż Tatry zamieszkuje największa krajowa populacja tych ptaków. Liczy ona jednak niespełna 30 par.

Warto również zwrócić uwagę na obecność w Tatrach takich gatunków jak **orzeł przedni** (*Aquila chrysaetos*). Jest to jeden z największych ptaków drapieżnych i potrzebuje rozległych terenów łowieckich. Nic zatem dziwnego, że w niewielkich Tatrach gnieźdzą się jedynie pojedyncze pary. Niemniej każdego roku podziwiać można tokujące paki nie tylko nad Tatrami, ale także na Magurze Witowskiej i przyległych terenach. Orły co kilka lat (ostatnio w 2006 roku) gnieźdzą się w masywie Kominiańskiego Wierchu. Spore wymagania w stosunku do przyszłego miejsca gniazdowania mają również płochliwie **puchacze** (*Bubo bubo*) – największe sowy świata. Pojedyncze pary spotykane są tylko w tych rejonach Tatr, gdzie nikt nie zakłóca ich spokoju. Wprawdzie w Tatrach występuje kilka gatunków sów, to jednak warto poświęcić nieco uwagi także **włochatce** (*Aegolius funereus*), która w innych rejonach kraju widywana jest rzadko. Tymczasem w reglu górnym jest najliczniejszym gatunkiem sowy, choć liczebność ta, podobnie jak w przypadku pozostałych gatunków sów, znacznie zmienia się w poszczególnych latach w zależności od dostępności pokarmu, głównie drobnych gryzoni. Większość ptaków trudno obserwować z racji skrytego trybu życia. Takich problemów nie nastręcza natomiast **pluszcz** (*Cinclus cinclus*), stały bywalec niemal wszystkich większych tatrzańskich potoków. Najczęściej można go zobaczyć, gdy przelatuje z jed-



Fot. 70 Pluszcz

nego kamienia na inny, zagłębiając się od czasu do czasu w toni potoków w poszukiwaniu perłkowców (owadów, skorupiaków). Prawdziwą „ptasią bezką” są **głuszce** (*Tetrao urogallus*). Ten zanikający w Polsce gatunek kuraka na ostoję wybrał w Tatrach rozległe świerczyny regła górnego. Za sąsiada ma **dzięcioła trójpalczastego** (*Picoides tridactylus*), **krzyżodzioba świerkowego** (*Loxia curvirostra*) oraz **drozda obrożnego** (*Turdus torquatus*). Ptaki te przywiązane są do świer-

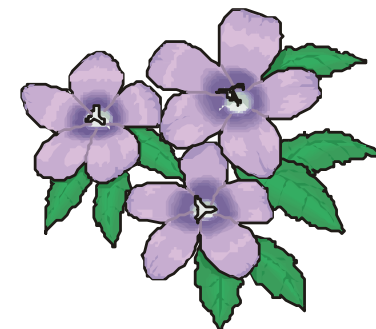
ków, niekiedy do tego stopnia, że próżno byłoby ich szukać gdzie indziej. Z kolei z limbą sympatyzują dość często spotykane **orzechówki** (*Nucifraga caryocatactes*). Widywane są zwłaszcza nad Morskim Okiem, gdzie nauczyły się korzystać z resztek zostawionych przez turystów.

Plazy i gady są zwierzętami, które wymagają na ogół stosunkowo wysokich temperatur otoczenia. Warunki, jakie panują w Tatrach, są dla większości z nich niekorzystne, dlatego spotkać tu możemy jedynie kilka gatunków. W samych górach występuje 7 gatunków płazów, które przystępują do rozrodu: **traszka górską** (*Mesotriton alpestris*), **traszka karpacka** (*Lissotriton montandoni*), oraz widywana sporadycznie **traszka zwyczajna** (*Lissotriton vulgaris*). W grupie tej są również spotykane w ciepłej i wilgotnej dolinie **salamandry płamiste** (*Salamandra salamandra*), ale widok jest to rzadki. Z płazów bezogonowych najliczniejsza jest **żaba trawna** (*Rana temporaria*), która zapuszcza się niekiedy wysoko w góry. W reglu dolnym możemy zobaczyć **kumaka górskiego** (*Bombina variegata*), **ropuchę szarą** (*Bufo bufo*), a wyjątkowo także z **żabę moczarną** (*Rana arvalis*) i **ropuchę zieloną** (*Bufo viridis*). Tak charakterystyczne dla stawów i rzek na niżu żaby zielone bywają w Tatrach raczej przypadkowo.

Gadów jest w Tatrach jeszcze mniej niż płazów. Po polskiej stronie gór występują jedynie 4 gatunki. Jaszczurki reprezentowane są przez pospolitą niemal wszędzie **jaszczurkę żyworodną** (*Lacerta vivipara*) oraz obserwowaną sporadycznie **jaszczurkę zwinkę** (*Lacerta agilis*). Wcale nierzadka na łąkach, polanach i nagrzanych w słońcu skałkach jest natomiast **żmija zygzakowata** (*Vipera berus*). Warto o tym pamiętać, gdy chcemy przysiąść gdzieś przy szlaku. Miejsca wilgotne, zbiorniki wodne to naturalny żywioł **zaskronica zwyczajnego** (*Natrix natrix*). Wężę te chętnie polują na żaby, a tych niestety nie ma w Tatrach zbyt wiele, stąd zaskronice są tutaj jedynie przypadkowymi gośćmi.

Ryby w wodach Tatrzańskich Parku Narodowego reprezentowane są jedynie przez kilka gatunków, przy czym cztery z nich występują naturalnie. Wiele osób z pewnością słyszało o **psstragu potokowym** (*Salmo trutta m. fario*) i nie można się temu dziwić, gdyż gatunek ten licznie spotkać można zarówno w stawach, jak i potokach. Obok wprowadzonego sztucznie do stawów **psstraga żródlanego** (*Salvelinus fontinalis*) jest to ryba, która bez trudu wypatrzymy w wielu zbiornikach wodnych. Dwa kolejne gatunki tj. **głowacz pęgielowy** (*Cottus poecilopus*) oraz **strzebla potokowa** (*Phoxinus phoxinus*), choć liczne w wartkim nurcie potoków, widywane są rzadko, a to za sprawą skrytego trybu życia. Ostatnim przedstawicielem jest **lipień europejski** (*Thymallus thymallus*). Ten akurat zagłada w Tatrach mniej chętnie. Spotykany jest tylko okresowo w dolnych partiach zaledwie kilku potoków.

dr inż. Tomasz Skrzydłowski





## Świat zwierząt tatrzańskich - zarys ogólny

Tatry są jedynym masywem górskim Karpat o charakterze alpejskim. Jednak źródłem ich bogactwa przyrodniczego jest nie tyle ich wygląd, co urozmaicona rzeźba terenu, zróżnicowane podłoże geologiczne, znaczna wysokość nad poziom morza oraz historia fauny i flory.

O specyfice roślinności tatrzańskiej wspominaliśmy w poprzednim numerze kwartalnika „Orzeł Skalny”. Tym razem zrobimy przegląd świata zwierząt, z podkreśleniem tych gatunków, które są charakterystyczne dla tych gór.

W Tatrach żyje około 50 gatunków ssaków, w tym takich, których nie zobaczymy nigdzie indziej na świecie. W tutejszych lasach – podobnie jak w innych rejonach Karpat, liczne są m.in. **jelenie** (*Cervus elaphus*), które w lecie spotkać można także na wysokogórskich halach i w piętrze kosodrzewiny. Ich liczebność od szeregu lat utrzymuje się na poziomie około 200-300 osobników. Wędrując o świcie lub o zmierzchu wypatrzyć można przy skraju lasu również bliską krewniaczkę jelenia – **sarnę** (*Capreolus capreolus*), która mimo znacznie mniejszych rozmiarów bywa z nim często mylona. Bardzo rzadko wydywane są natomiasz w Tatrach **dziki** (*Sus scrofa*), dla których tutejsze śnieżne zimy są zbyt srogie. Ostatnio niewiele lepiej widzieć się **zajacom** (*Lepus europaeus*), które wydają się liczniejsze w naszej świadomości, niż w naturze. Niemniej obserwować można je w różnych rejonach Tatr, zwykle w strefie lasów.



Fot. 68 Jeleni byk

Pewnym fenomenem tych gór jest fakt, że mimo ogromnych obciążeń środowiska ze strony ruchu turystycznego, swoje ostoje mają w nich największe europejskie drapieżniki, które na ogół unikają człowieka. Są wśród nich **wilki** (*Canis lupus*) i **rysie** (*Lynx lynx*), które nie ustają w poszukiwaniu swoich podstawowych ofiar – jeleniami i sarnami, choć czasem zdarza im się napasać na wypasane na tatrzańskich polanach owce. Rysie w poszukiwaniu pokarmu zapuszczają się również w strefę hal i turni, gdzie polują m.in. na kozice. Niestety od blisko czterdziestu lat nie ma informacji, aby w Tatrach występował **zbił** (*Felis silvestris*). Miejmy nadzieję, że sytuacja ta się zmieni. Najpewniejsze jest natomiast spotkanie z **lisem** (*Vulpes vulpes*), tym bardziej, że poza naturalnym pożywieniem (gryzoniami, ptakami, owcami leśnymi itp.) jego zainteresowanie budzą również odpadki pozostawiane przez ludzi. Kwestia „synantropizacji”, czyli zbytniego przywiązania zwierząt do obecności człowieka, budzi wiele niepokoju. Poza względami natury czysto ekologicznej, synantropizacja niesie zagrożenia dla turystów. Lisy są częstymi nosicielami wścieklizny, śmiertelnej choroby dla ludzi, z kolei inny amator „łatwego chle-

ba” – **niedźwiedź** (*Ursus arctos*) – może stanowić jeszcze bardziej bezpośrednie zagrożenie.



Fot. 69 Niedźwiedź

Niezwykle istotną rolę w przyrodzie odgrywają małe, często wyspecjalizowane drapieżniki z rodziny łasicowatych (*Mustelidae*). Ich uwaga skupia się przede wszystkim na drobnych gryzoniach, w poszukiwaniu których, przemierzają niemal całą przestrzeń lasu. Zwierzęta te, choć występują licznie, ze względu na skryty tryb życia, udaje się zaobserwować raczej przypadkowo. Najmniejsze i najliczniejsze z nich są, będące zawsze „w biegu”, **łasice** (*Mustela nivalis*) i **gronostaje** (*Mustela erminea*). Najbardziej znane, zwłaszcza mieszkańcom Zakopanego są natomiasz kuny. Często zdarza się, że przegryzają instalacje powodując spore zamieszanie. W Tatrach i ich sąsiedztwie występują dwoje gatunki **kun: domowa** (*Martes foina*) i **leśna** (*Martes martes*). Szkody powoduje zwykle ta pierwsza, ale odpowiedzialność jest zbiorowa (zwierzęta te są najczęściej nierozróżniane), przez co oba gatunki, ciesząc się sławą. Kuny świetnie wspinają się po drzewach i słupach. Poza „elektryką” zainteresowanie ich skupia się również na **wiewiórkach** (*Sciurus vulgaris*), na które chętnie polują. **Wydry** (*Lutra lutra*) są raczej nieliczne, a spotkać je można głównie w pobliżu większych potoków.

Niezwykle tajemniczą, bo mało znaną, grupą zwierząt są **nietoperze** (*Chiroptera*), których w Tatrach żyje 17 gatunków. Większość z nich spotyka się w jaskiniach, choć zamieszkują również dziuple, strychy oraz budki legowe. Największym wśród tatrzańskich nietoperzy jest **nocek duży** (*Myotis myotis*), a najmniejszy, najliczniejszy i najwyżej zalatujący jest **nocek wąsatek** (*Myotis mystacinus*). Nietoperze najłatwiej jest zaobserwować o zmierzchu, gdy łowią ćmy i inne owady.

Zwierzętami wyspecjalizowanymi w polowaniu na owady są również **ryjówkowate** (*Soricidae*), które reprezentowane są przez 7 gatunków. Bardzo liczna jest zwłaszcza **ryjówka aksamitna** (*Sorex araneus*) spotykana od podnóża Tatr po strefę turni. Najmniejsza z tatrzańskich ryjówek, będąca jednocześnie najmniejszym ssakiem w Polsce, jest **ryjówka malutka** (*Sorex minutus*).

Pisać o ssakach Tatr nie sposób nie wspomnieć o dwóch najbardziej sztandarowych zwierząt dla tych gór tj. o **świstaku** (*Marmota marmota*) i **koziocy** (*Rupicapra rupicapra*). Długotrwała izolacja tatrzańskich populacji tych dwóch gatunków od ich kuzynów z innych gór Europy i świata doprowadziła do powstania endemicznych podgatunków. Na szczególną uwagę zasługują również dwa inne (poza świstakiem) gatunki gryzoni. Mowa tu o **nomniku śnieżnym** (*Chionomys nivalis*), którego poza Tatrami trudno byłoby znaleźć gdziekolwiek indziej w Polsce oraz **darniowce tatrzańskie** (*Microtus tatricus*). Darniówka, jeszcze do niedawna uchodziła za endemitem tatrzański, ale później okazało się, że spotkać ją można także w masywie Babiej Góry oraz w kilku miejscach w Karpatach

## Górale w podzięce

Tadeusz Staich o swoim dzieciństwie pisał, że było przede wszystkim „wiejskie i zielone”; domek, w którym się urodził graniczył z ogrodem i sadem, a ku Wiśle ciągnęły się łąki i mokradła. O swoim Bobrku wspominał: „wieś była dość malownicza, chaty niskie, kryte kiołkami, drogi polne pełne dzikich róż i czernie”.

We wsi był dwór i wspaniały zamek, którego ostatnim właścicielem był książę Adam Zygmunt Sapieha, był też jedną z ości obrony Konfederatów Barskich, którymi dowodził sam Kazimierz Pułaski. Kościół p.w. Trójcy Przenajświętszej z końca XVIII wieku ufundowała hrabina Teresa Wielopolska, a budowę podjął sam prymas Polski książę Michał Jerzy Poniatowski. Z Bobrka na horyzoncie Staich widział góry, pisał o nich: „wielkie, boskie góry, których wtedy jeszcze nie rozumiałem, choć kołysały mnie gędzą granatowych wieczorów, choć huś-



Fot. 59 Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy 28.08.2008 od lewej: Halina Bachledowa, Zofia Staichowa, Bogumiła Jaworska, Grażyna Hezig-Wolska

poza tym ten jego tembr głosu i wrodzone zdolności aktorskie – wspomina żona Zofia. Podhale zafascynowało go już w dzieciństwie, wciągnęła go idea gór i regionalizmu, przejęty był ideami Orkana, Tetmajera, Witkiewicza. Do tego stopnia, że w czasie okupacji przyjmował pseudonimy nawiązujące do ich twórczości, np. Bartuś Gronikowski, redagował pismo konspiracyjne „Watra” i w nim właśnie wykladał idee regionalizmu Orkanowskiego.

Tadeusz Staich zawsze podkreślał, że jest synem ziemi krakowskiej, a Podhale wybrał sobie. – Jak mieszkaliśmy w Krakowie, często powtarzał – zapamiętałam to jego powiedzenie – że pracując i działając na rzecz ziemi podhalańskiej zaniedbał swoją ziemię krakowską, równie bogatą w obyczaje, kulturę, historię. Dlatego w latach 1985-86 jeździł z odczytami na spotkania właśnie po ziemi krakowskiej, do Chęłmka, Bobrka, Gorzowa, do miejsc swojego dzieciństwa i młodości – powiedziała pani Zofia. Dużo pisał, do większych tematów przygotowywał się długo, gruntownie, studiował, jak np. wstęp do Mallakowskiego, inne portrety „rzucac” na papier, a wiersze np. długo szlifował każde słowo; często cytował słynne zdanie z „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego: „Chodź mi o to, aby język giętki/ Powiedział wszystko, co pomyśli głowa” i rzeczywiście do tego się stosował w swojej twórczości, po prostu czytał dokładnie swoje utwory, mniejsze i większe. – Bardzo wiele felietonów powstawało natychmiast na malutkiej maszynie, którą otrzymał w prezencie jeszcze przed wojną od swojego ojca; taka mała reporterska maszyna do pisania – wspomina Zofia Staichowa. – Na niej powstała większość jego felietonów pisanych bardzo często w pociągu, bo to było jak teraz laptop; ta maszyna była jego warsztatem.

Wiersze natomiast pisał na gorąco, bardzo często na skrawkach papieru, bo zamieniał kroki na słowa, które stały się jego życiową dewizą. Pani Zofia wydała nawet taki tomik pt. „Kroki w słowach”, do którego wstęp napisał prof. Jacek Kolbuszewski uzasadniając tezę Tadeusza Staicha tym, że co przeżyje, przejdzie, zobaczy, to ubiera w słowa i zostawia je ludziom.

Wiele osób chodziło jego ścieżkami, pani Zofia też, ale szczerze i z żalem przyznaje: – Nie byłam nigdy na Staichowej Perci, chociaż Wojciech Gasienica-Byrny obiecał, że osobiście mnie tam zaprowadzi, ale laska nie te i pewnie mnie tam nie puszcza; chodzę jego drogami po Spiszu, Orawie, które bardzo kochał, chodzę po krakowskich dolinach jego śladami i prowadzę tam wielu przyjaciół.

Zapytałam panią Zofię, czy Tadeusz Staich tak ładnie i obrazowo malował jak mówił? Nie spodziewałam się takiej odpowiedzi: – Nie malował, natomiast pięknie robił wycinanki, tak przepiękne, że nikt nie chce wierzyć, że takie cudowne można wycinać z bibułki; do końca życia je robił.

W 20. rocznicę jego śmierci na murze przy wejściu na Peksowy Brzyzek odsłonięto tablicę jemu poświęconą. – To nowa inicjatywa mieszkańców Zakopanego, ks. dziekana Stanisława Olszówki, Wojewódz-



Fot. 58 Tablica na Peksowym Brzyzku

tały mnie w kolebce podmuchami wiatru”. W takiej to wsi się urodził.

Zainteresowanie górami zaczęło się od dziecięcego roku życia, wakacje spędzał u swojego stryja ks. Władysława Staicha proboszcza w Kłukusowej, tam po raz pierwszy zasmakował gór i tej prawdziwej historiografii. Stryj znany był z zamiłowania do historii i z patriotycznych kazań w Kościele Mariackim, wydał m.in. drukiem „Królewski orszak Marii: kazania majowe o świętych polskich” (1927) i „Mater ivni Mysteryi” (1933).

Tadeusz Staich obdarzony był darem mówienia, ubierania w słowa, obrazowo i metaforycznie. – Skończył Państwowe Pedagogium przed wojną, a poza tym miał chyba jakieś geny, bo rodzice byli nauczycielami, a on sam umiał bardzo szybko nawiązać kontakt ze słuchaczem i opanować jego myśli. Robił to z niezwykłą łatwością, a





Fot. 60 Tadeusz Staich

kiego Konserwatora Zabytków, żeby zrobić ścianę pamięci o ludziach, którzy zasłużyli się dla Podhala, kultury góralskiej, a którzy spoczywają w innych miejscach Polski – mówi Pani Zofia. – Pierwszą tablicę na tym murze poświęcono Tadeuszowi Staichowi, była to przed wieloma laty zgłoszona inicjatywa Franciszka Bachledy-Księdziora. Pod

tablicą w rocznicę śmierci pisarza podpisali się... Górale. Pani Zofia chciała, „by było „Podhale”, ale Franciszek Bachleda-Księdzior uzasadnił, że górale zawdzięczają mu najwięcej, a powiedział to góral z krwi i kości”.

– Pęków Brzyzek kojarzy mi się z ogromną ciszą i zadumą, pomimo, że ruch tu bywa jak na Karpówkach, ale każdy, kto tu wchodzi, wchodzi do innego świata, świata historii, świata ludzkich przeżyć i przeżywa coś bardzo pięknego, wzniosłego i bardzo polskiego – powiedziała pani Zofia.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

## Otwarcie Szlaku Papieskiego w Miłowie

W słoneczną niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Jana Pawła II – 14 października 2007 r. – został otwarty w Miłowie na żywiecczyźnie Szlak Papieski.

Ks. Karol Wojtyła przebywał w Miłowie zapewne wiele razy, gdy chodził szlakami ziemi żywieckiej. Księża z tamtego czasu wspominali, że odwiedzał ich, kiedy wędrował na Halę Lipowską.



Fot. 61 Poświęcenie tablicy przez ks. St. Misińca

Pierwszą udokumentowaną wędrowkę odbył w lutym 1958 r. razem z kilkuosobową grupą ze Środowiska. Udał się wtedy szlakiem zielonym z Miłówki przez Halę Boraczą na Halę Lipowską.

Wiemi, że w schronisku na Hali Lipowskiej przebywał od 9 do 12 lutego na kursie narciarskim. Tam też odprawiał Mszę Św. O tym pobycie wiadomość przekazała Maria Buchalc w „Zapisie drogi”, która z dużym trudem brnąć przez zasypane śnieżne dołączyła się do grupy. Może i ta przygoda podsunęła Księdzu Wojtyłę myśl, którą zapisał w pamiętniku innej uczestniczki, Marii Kiwerskiej – „W górach chodź zawsze tak, aby nie gubić znaków – Wujek”.

Tego samego roku Ks. Prof. Wojtyła wziął udział w prymicach swego studenta, ks. Stanisława Dziedzica, które odbyły się 5 lipca 1958 r. Wtedy również wygłosił kazanie prymicyjne.

Potem przybył jako biskup, aby udzielić Bierzmowania 1 i 2 lipca 1961 r. (ponad 1200 osobom).

W roku milenijnym (1 grudnia 1966 r.) Arcybiskup Karol Wojtyła poprowadził pogrzeb zmarłego proboszcza, ks. Tadeusza Gergovicha.

Na plebanii w Miłowie Kardynał Wojtyła zatrzymał się kolejno dnia 1 stycznia 1973 r. po Mszy św. odprawionej w

tworzącej się w niezwykle trudnych okolicznościach parafii w Ciścu.

W tym samym roku 4 czerwca przybył na spotkanie księży rocznika 1967.

Dwa razy Kardynał Wojtyła odwiedził Miłówkę w 1975 r. Najpierw 18 maja, kiedy udzielił święceń kapłańskich trzem diakonom z Miłówki, Ciśca i z Ujsół, co upamiętnia do dnia dzisiejszego figura Chrystusa Dobrego Pasterza z tablicą informacyjną na terenie przykościelnym, oraz dnia następnego (19 maja), kiedy uczestniczył w zjeździe koleżeńskim rocznika 1966.

Kard. Karol Wojtyła zaplanował wizytację kanoniczną na początek października 1978 r., ale ona nie doszła do skutku, ponieważ po śmierci Jana Pawła I wyjechał na konklawe do Rzymu.

Jest więc wiele związków Miłówki z Ojcem Świętym, które czekały na upamiętnienie. Nie trzeba było przekonywać parafii i gminy, aby godnie zaznaczyć tę obecność na ich terenie.

Na rozpoczęcie uroczystości miejscowy proboszcz, ks. Prłat Józef Nędra przywitał wszystkich zgromadzonych, wymieniając imiennie wielu przybyłych gości spoza Miłówki.



Fot. 62 Głaz z tablicą i krzyżem papieskim

Wierni wypełnili dużą i pięknie odnowioną świątynię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Podniosły i gromki śpiew podtrzymywała miejscowa orkiestra. Mszę Św. o beatyfikację Jana Pawła II odprawił piszący te słowa. Po jej zakończeniu, uczestnicy przeszli na plac przykościelny i zgromadzili się przy wielkim głazie z papieskim krzyżem, usytuowanym przed wejściem do kościoła.

Po odsłonięciu i poświęceniu kamienia znaczącego początek Szlaku Papieskiego w Miłowie, zebrany pokazala się tablica upamiętniająca daty pobytów przyszłego Papieża na tym terenie.

Podczas uroczystości poświęcenia przemówili do zebranych wójt gminy Miłówka i dyrektor Gminnego Domu Kultu-

plicy. Po spotkaniu z Panem Mirosławem Holewińskim, Konserwatorem Zabytków i przedstawieniu całościowej dokumentacji, złożony 20 lutego 2007 roku do Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wniosek o udzielenie dotacji celowej na wykonanie prac remontowo – konserwatorskich. W oparciu o wykonany wcześniej kosztorys złożony wniosek zawierał prośbę o pomoc w wysokości 260 199 zł. Wcześniej Konserwator Zabytków wydał także pozwolenie na prowadzenie prac przy zabytkowej Kaplicy w Jaszczurówce (nr rejestru: A – 706 z 15.11.1993 r. NS).

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Krakowie w piśmie z dnia 19.03.2007 roku poinformował Parafię na Cyrhli o przyznanej dotacji celowej na kompleksowe prace remontowo – konserwatorskie w Kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce w wysokości 200.000 zł. Po przeprowadzeniu przetargu na wykonanie prac i wyborze najlepszej oferty (Sp.j. Des, Henryk Dowski, Anna Dowgier z Krakowa) okazało się, że całkowity koszt związany z remontem Kaplicy wyniesie aż 318 000 zł. Ks. proboszcz znów zwrócił się o pomoc finansową do Włodarzy Miasta i TPN. Jednak prowadzo-

ne rozmowy nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Na barki Parafii spadła całkowita odpowiedzialność pozyskania brakującej kwoty w wysokości ok. 118 000 zł. Zebranie takiej sumy było zadaniem graniczącym z cudem! Zwłaszcza, że potrzebne pieniądze trzeba było zdobyć do 15 listopada 2007 roku.

Prace remontowo – konserwatorskie rozpoczęto 24 lipca 2007 roku. Inspektorem nadzoru budowlanego został inż. Tadeusz Radwański z Krakowa. Jednocześnie Parafia podjęła rozmaite próby pozyskania brakującej sumy na remont Kaplicy. Radni parafialni podjęli zbiórkę na terenie parafii i zebrali kwotę 10 600 zł. Do końca września 2007 roku udało się pozyskać około 50 000 zł. Całość zebranych środków stanowi ok. 42% potrzebnej kwoty na remont. Biorąc pod uwagę fakt, że Kaplica w Jaszczurówce leży na terenie TPN i jest „Perelką” drewnianej Architektury Podhala, a szczególnie miasta Zakopane, ks. proboszcz Michał Rymar postanowił raz jeszcze zwrócić się do Burmistrza miasta i Dyrektora TPN o pomoc finansową na remont wiktoryczowskiej Kaplicy. W tym celu w dniu 05.10.2007 roku wystosował odpowiednie pisma do wymienionych urzędów.

Opr. Ks. Zbigniew Pytel, ks. Michał Rymar



Fot. 67 Wojciech Gasienica-Byrcyn



## Byrcynowe Bajania



### Źródło w Suchej Kasprowej

W Suchej Kasprowej Dolinie hybiado wody. Nawet tyżniowom uływe piog skrywoł. Wanty tulone kosowkom i mechem na kwilke wilgły. Struzynka dłużyj nie ciurkala. Traciela sie w zochylinak. Marła pod skolami. Ino gesiorka z rania rosieła wielkimi kropkami. Telo by zmoczyć wargi. Ignac Walcok Wojciok, kasprowiariński juhas, wiecznie sukoł wody w Suchej. Pos kyrdel owiec i przezierol kozde miejsce. Pod Kasprowskim Mnichem z przewiesonej śienki w dysce grała siklawka. Wcas pogody woda kaphala. Tak ino ze ino. Niejęcy. A pić sie pragło. Toto miejsce zalygały dzikie kozy. Nie ruszały, ba z półek pozieraly w uplazki bieleone owcyim stadem. Kozice copokwila krocacł zachodem w jedno miejsce. Lizały mokrość skały. Na klynchak wrozały pyski miendzy wanty. Pokazowały juhasowi wode. Zywom wode. Ej, kielo ze bys dobrom. Od tego casu Ignac rod wiod kyrdel w Suchom Kasprowym. I w gorac było harń picie. Styrmoł sie ku niemu boskem. Przyklynkoł jako kozy i wsturzoł gymbe w zochyline z wodom. Cycoł by choć krapkom na dwa, trzy lyki, ostudzić pragnienie. Cycoł. Lizot. Smakowot.

W staryk rokak juhas Ignac zachorzoł. Doktory nie wydołyli dowspomodz. Umierot. Pytoł wody z pod Kasprowiarińskiego Mnicha. Przynieśli mu jej. Z prostom nabożnościom ujon cyrpok. Pomalućku oprozniot. Ta zywo, zywućko woda pomogła. Oweseloł. Przeczygnot babe, dzieci i wnęki. Powandrowot pić ze swegoj źródelka.

### Sucyn Stow

Hawranzy krakali. Wiater suściel na kosowkowiy strunak. Stow ku flormu podchodziel juhas mierwiol wode. Owcarsho suka opierata krocacie. Zarła powroz ciągnięty bez cłek, choć dusiel krztoń. Zarła. Skomlata. Juhas dżwignon jedne wante. Kosiolka na powrozie swięzala tyn ciężor z psem. Ciśnienie pocyny sie topić. Cłek widziot jako ostatnie dychanie ustaje w stowie. Dozroł jesse krwawe zarcie skały. Zadnie nogi grzebały ponad wode. Nie było zratowanie. Nie. Stow cichnon. Stowiariski honielnik sukoł suki. Nie naloż. Kor-miel jej male. Uchylot kozucha nocom by ogrzoć. Głusyt ik tęskne skomlenie. Uciotł straszenie świata. A te wracaty jego dobrość radowa-niem. Jakby cłecym. Na Hole przysła bieda. Mokawa. Wiater. Zimno. Borawki nie zeżrały. Owce straciły mleko. Śnieg pobielyl lato. Nocami słychno było hurkot want i uycie owcarskiego psa. Wiatrony głos miesalo warczenie. Così rusalo owce, a utej male psiontha pocynaly dropać sałasne zopory. Ostawiały swegoj honielnika. Darty we watrzyku pazardami. Głos z pola wołot. Nie pomogło polynie gada, ani kropienie jasorawom farbom. Zle panowato. Juhasi umysleli pogrzebać utopione stworzenie, coby uciszyć nocne zarcie. Nie nasli go utopionego w Stowie. Ino wanta ostala z powrozem.

Nieskoro odkozali bacowie z Doliny Kasprowej, ize w dziorze przy Niżniej Polanie nasli owcarskom suke. Pogrzebali jom pod Byrczoz-wym uadem. Bieda odesta. Pomiehalo Hole. Sucyn Stowek z Gasienicawej Holi podziemiem cieknie po Jaskinie Kasprowskom. Nie inacyj. Noridzono suka świady.

Dr inż. Wojciech Gasienica - Byrcyn



Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce”.

W latach następnych wykonywano jeszcze niezbędne dokumentacje konserwatorskie oraz doraźne prace zabezpieczające – m.in. w roku 1984 studenci architektury Politechniki Krakowskiej wykonali inwentaryzację kaplicy, a w roku 1995 Tatrzański Park Narodowy sfinansował alarmową instalację przeciwpożarową, która – dzięki podłączeniu do tzw. monitoringu – sygnalizuje o ewentualnym zaproszeniu ognia bezpośrednio w jednostce straży pożarnej.



Fot. 65 Kapliczka w rusztowaniu

W listopadzie 1997 roku, z powodu silnego wiatru, została uszkodzona część dachu. Ze względu na silny mróz i opady śniegu dokonano jedynie prowizorycznych napraw, odkładając dalsze prace na przyszły rok. W maju 1998 roku rozpoczęto gruntowne prace przy remoncie uszkodzonej Kaplicy. Naprawiono dach, wymieniono schody i inne drobniejsze elementy. Wszystkie koszty związane z remontem uszkodzonej Kaplicy w Jaszczurówce pokrył Tatrzański Park Narodowy.

W listopadzie 2003 roku staraniem Parafii założono za zgodą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, ogrzewanie promiennikowe. Projekt wykonał mgr inż. Wacław Małkowiak. Koszty w całości pokryła Parafia na Cyrhli. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że bieżące utrzymanie Kaplicy wiąże się z dużym wkładem finansowym ze strony Parafii. Zważywszy, że Parafia Miłosierdzia Bożego na Cyrhli liczy niewiele ponad 900 mieszkańców, to każdy wydatek na konserwację Kaplicy jest dużym uszczupleniem parafialnego budżetu. Zbierane ofiary na konserwację Kaplicy nie wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków związanych z utrzymaniem Kościoła. Do stałych wydatków należą m. in. pokrycie kosztów utrzymania czystości Kaplicy, opłata za energię elektryczną (oświetlenie i ogrzewanie), pomoc finansowa przy organizowaniu corocznej Wystawy Malarstwa na Szkle w podziemiach Kaplicy, zakupy szat i naczyń liturgicznych, a także i innych



Fot. 66 Konserwacja ściany kapliczki

paramentów używanych do sprawowania Liturgii.

W roku 2006 Parafia stanęła wobec kolejnych, jeszcze większych potrzeb finansowych związanych z planowanym remontem Kaplicy, a także obchodami 100 - lecia w roku 2007. W tym właśnie celu, w lutym 2006 roku, Ks. Michał Rymar spotkał się z Ks. Zbigniewem Pytlem, aby omówić sprawę związane z obchodami Jubileuszu (wystawy, wydanie okolicznościowego folderu i pocztówek). W kwietniu 2006 roku Ks. Proboszcz po wstępnych rozmowach z Panem Piotrem Bakiem, Burmistrzem miasta Zakopane i konsultacjach z innymi kompetentnymi osobami, w tym także z Przełożonymi Zgromadzenia Księży Marianów, podjął decyzję o przeprowadzeniu całościowych prac remontowo – konserwatorskich, z zamiarem ich ukończenia w roku 2007. Jednocześnie zlecił Panu Zbigniewowi Moździerzowi wykonanie odpowiedniej dokumentacji wraz z opisem stanu technicznego obiektu. Pan Jerzy Klimiński z Rabki miał wykonać kosztorys planowanych robót, natomiast inż. Stanisław Topór podjął się opracowania projektu budowlanego – architektonicznego. Zadbano także o wykonanie koniecznych pomiarów elektrycznych. Koszty wykonania wszystkich projektów pokryła Parafia. Przeprowadzenie kompleksowych prac remontowo – konserwatorskich wymagało pozyskania odpowiednich środków finansowych. W sierpniu 2006 roku Parafia Miłosierdzia Bożego na Cyrhli wystosowała dwa pisma w sprawie remontu Kaplicy w Jaszczurówce: do Dyrektora TPN – Pana Pawła Skawińskiego i do Burmistrza miasta Zakopane, Pana Piotra Baka informując o konieczności przeprowadzenia prac remontowo – konserwatorskich i jednocześnie prosząc o wygospodarowanie odpowiednich środków finansowych na ten cel. W październiku Pan Burmistrz Piotr Bąk w luźnej rozmowie zapewnił, że pamięta o złożonym piśmie. Do sprawy zamierzano powrócić po wyborach nowego Zarządu Miasta z końcem 2007 roku. Natomiast Pan Paweł Skawiński, Dyrektor TPN w piśmie z dnia 28.12.2006, poinformował o zamiarze zorganizowania na początku 2007 roku spotkania przedstawicieli Parafii na Cyrhli, Urzędu Miasta Zakopane i Tatrzańskiego Parku Narodowego w sprawie omówienia szczegółów remontu Kaplicy. Jednakże późniejsze rozmowy nie rokowały nadziei na wsparcie finansowe ze strony Urzędu Miasta i TPN. Obie strony natomiast bardzo pozytywnie podeszły do sprawy obchodów 100 - lecia Kaplicy w Jaszczurówce, które zaplanowano na dzień 15 czerwca 2007 roku i czynnie się włączyły w przygotowanie, także od strony organizacyjnej. Nowo wybrany Burmistrz miasta Zakopane, Pan Janusz Majcher zobowiązał się zmodernizować zewnętrzne oświetlenie Kaplicy i zająć sprawą nagłośnienia w dniu Jubileuszu. Dyrektor TPN miał wykonać ławki dla ok. 200 osób i nowe schody. Jednocześnie Ks. Michał Rymar, opiekun Kaplicy w Jaszczurówce podjął konkretne starania o pozyskanie środków finansowych na remont zabytkowej Ka-

ry, który z ramienia gminy organizował całą uroczystość. Prezes Fundacji „Szlaki Papieskie”, Urszula Własiuk wprowadziła w historię wędrowek Kardynała Wojtyły na tym terenie, a także podkreśliła znaczenie włączenia Miłówki we wspólnotę miejscowości w Worku Raczańskim, które wcześniej upamiętniły u siebie Jego obecność.

Montaż słowno-muzyczny przygotowała młodzież z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Miłówce, której powierzono opiekę nad utrzymaniem porządku na Szlaku Patrona na terenie gminy.

## WYPADEK NA CHO OYU

Początek akcji : dzień drugi w bazie wysuniętej ABC na 5700 m pod CHO - OYU  
30 września 2007 roku

Wczesnym rankiem do namiotu na czworaka wchodzi Rysiek charcząc: „Wolaj Sonama” i w takiej pozycji już zostaje. Nasz Szerpa Sonam wyrwany ze snu, niczym rączy jeleni przybiega z butlą tlenu. Ponieważ kwadrans pod tlenem nie daje żadnych rezultatów, Lider ładuje u jedynego lekarza, jaki został się w bazie, w grupie Russella Brice’a. Turkusowa Bogini dała się w tym roku we znaki. Monsun trwał bardzo długo, silne wiatry pozmiały namioty z obozów i ponad trzystu wspinaczy opuściło bazę bez zdobycia szczytu, a wraz z nimi zniknęły cudownie wyposażone kliniki komercyjnych zachodnich wypraw. Po kilku godzinach badań, kropliwek i morfiny, która na tej wysokości nie chce działać, zapada decyzja: natychmiast w dół.

Pakuje w biegu rzeczy do plecaka, potem następuje krótka szamotanina z Liderem, który postanawia do końca być strategiem: „Ty ze mną nie idziesz, niech idzie ktoś kto gorzej się czuje. Jeśli teraz zejdziesz tracisz szansę na szczyt.”

W bazie leży Serb, ponoć twardy chłop, maratończyk. Po zejściu ze szczytu, w obozie I dostał napadu silnego bólu brzucha. Nazwany symulantem i zniesiony do kliniki w bazie wysuniętej, umarł lekarzom na rękach. Późniejsza diagnoza: zakrzep. Na tej wysokości bez natychmiastowej interwencji chirurgicznej nie miał szans.

Objawy są identyczne. Zakrzep? Wyrostek? Czuję narastającą falę paniki i ogarnia mnie wściekłość, że straciłmy kilka godzin cennego czasu. Lotysze z sąsiedniej wyprawy oddają swoje leki, dzwonią do oficera łącznikowego w bazie chińskiej i do Kathmandu - do Agencji Asian Trekking, która współpracuje z naszymi wyprawami. Szybka zbiórka gotówki „na czarna godzinę” i zaczyna się gra o czas. Jesteśmy w Tybecie i o helikopterze możemy tylko pomarzyć. Sonam niesie plecak, a Lidera niesie siedmiu Tybetańczyków. Maszerując w trampkach, w śniegu do pół łydki, zarzucają go sobie na plecy, idą kilkanaście minut i zmiana. Po dwóch godzinach drogi Tybetańczycy siadają i oświadcza, pokazując na Lidera który waży około 60 kg: „Sorry Didi on jest zbyt ciężki, nie możemy dalej iść.” Cena z ustalonych 500 USD wzrasta do 700. Nie targuję się, są naszą jedną nadzieją i dobrze o tym wiedzą. Wedrujemy moreną lodowca nogą za nogą i nie stanowimy wesołej gromadki. Po 5 godzinach docieramy do jeepa. Placę ustaloną cenę i słyszę: „Any tips madam?” Mam ochotę przyłożyć Tybe-

Śpiewał zespół folklorystyczny „Wierchy”, natomiast pieśni oazowe i młodzieżowe z dużą kulturą zaprezentował zespół instrumentalno-muzyczny „Albatus” z Żywca.

Wśród grup regionalnych barwą strojów wyróżniały się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, które też zadbały o przygotowanie posiłku dla gości.

Uroczystość przebiegała w rodzinnej atmosferze, ciepłej, mimo dokuczliwego jesiennego zimna. Wokół poświęconego kamienia uczestnicy trwali długo na rozważaniu przekazanych – zarówno w słowie, jak i w śpiewie – wiadomości.

Ks. dr Stefan Misiniec

tańczykowi z piąchy prosto w roześmianą gębę.



Fot. 63 Lucja Kalisz i Ryszard Pawłowski - Tatr 2007

Jeepem docieramy do bazy chińskiej, gdzie przez okno wkłada głowę nasz oficer łącznikowy. „A kto zapłaci za samochód?” pada bardzo konkretne pytanie. Kolejne 500 USD. Tyle warte jest życie białego w Tybecie. Placę i odmawiam przyjęcia kolejnego pasażera na tylne siedzenie. Układam Lidera w pozycji horyzontalnej i faszuję kolejną tabletką Tramalu. Znacznie wytraciliśmy wysokość, leki zaczynają działać i Lider zapada w niebyt. Przez szybę widzę piękne krajobrazy płaskowyżu w okolicach Tingri - góry w ciepłym, czerwonym świetle zachodzącego słońca. Powoli zapada zmrok. Stopniowo droga zamienia się w koszmar, zaczynają się rozkopy i wertepy. Docieramy do miejsca, gdzie droga jest zamknięta z powodu remontu, otwierają ją tylko w nocy na 3 godziny w jedną i 3 godziny w drugą stronę. Stoimy w korku.

Docieramy do Nyalam, a około 3 w nocy do Zangmu, ob-



skuranej, przygranicznej, pełnej burdeli miejsciny. Granice otwierają o 10 rano, więc kilka godzin spędzamy w równie obskurnym hotelu. W nocy nasłuchując czy Lider oddycha i rozmyślam co zrobić, jeśli postanowi pożegnać się tym światem jeszcze po stronie chińskiej. Strach ma wielkie oczy i o poranku diagnozuje u siebie początki paranoi. O 9 rano przychodzi właściciel hotelu, zabiera paszporty, ksero wizy grupowej, pieniądze i znika. Pojawia się po godzinie i oświadcza: „Granica jest zbyt zapełniona, straszny korek, teraz nie przejdziecie”. I znika ponownie. Przez okno widzę tłum ludzi zmierzających w stronę przejścia i niekończący się korek samochodów. Przy takim założeniu możemy tu czekać cały dzień. Przechadzając hotel w poszukiwaniu właściciela, prosząc o pomoc w doprowadzeniu Lidera do granicy. „O tak wy wszyscy jesteście bardzo chorzy” stwierdza sarkastycznie. W tej chwili chyba nienawidzę Chińczyków. Łapiemy Lidera pod pachy i wędrujemy w stronę przejścia. Tu namierza nas Mr Popu, współpracownik Agencji Asian Trekking, który dokonuje cudu i po kilku minutach przechodzimy z Liderem przez odprawę chińską bez żadnej kontroli. Tłum ludzi zostaje za nami. Jedziemy jeepem kilka/kilkanaście kilometrów w dół do przejścia Kodari. Gigantyczny korek, upał, smród spalin i hałas klaksonów. Kompletny beład i marazm pogranicza chińskiego – nepalskiego wciąga jak bagno. Dwa kilometry przed mostem korek staje w miejscu, nie sposób dalej jechać. Odnajduje nas brat Mr Popu – Mr Krishna, mały Chińczyk, sięgający mi do brody. Łapiemy Lidera pod pachy i wędrujemy w dół, w kierunku rzeki. Wyglądamy zgola groteskowo: po prawej – ja, w upale w na pół zimowym ubraniu, z wielkim plecakiem, po lewej – mały Chińczyk z brodką, a pośrodku – Lider, powołujący nogami i zaczynający gadać od rzeczy. Dumnie przekraczamy Most Przyjaźni. Na przejściu nepalskim Mr Krishna dokonuje cudu – w kilka minut dostajemy wizę nepalską i przekraczamy granicę. Tłum zostaje za nami. Niewidzialna ręka Agencji pcha nas do przodu i odzyskujemy tak cenny czas. Po przekroczeniu granicy z Nepalem mam ochotę ucałować ziemię na której stoje. Czekam na nas samochód i ruszamy w kierunku Kathmandu. Wamoku zapominam dać Krishnie napiwek za jego pomoc i jest mi wstydy.

O 17 jesteśmy w Kathmandu w hotelu Norbulinka, gdzie czeka połowa składu Agencji Asian Trekking oraz Aga (Agnieszka Gasowska) – zjechała kilka dni wcześniej z bazy chińskiej, z powodu wody w płucach i od tej chwili jej obecność będzie dla nas podarkiem niebios. Lider, gadający od rzeczy już na całego, dziarsko odmawia podróży do szpitala, na szczęście nikt go nie słucha. Jedziemy do przychodni dla westowców „Ciwek Clinic” gdzie po wstępnych badaniach zapada decyzja: natychmiast operacja.

Karetką na sygnale mkniemy do najlepszego szpitala w Kathmandu „Norvik-Escorts International Hospital” i na dobre pół godziny utykamy w korku, w centrum miasta. Dostajemy zbiorowej głupawki i bawimy się w reporterów, a Lider wdzięcząc się do fotek. W szpitalu zaczyna się wywiad i przygotowania do operacji. „Ma uczulenie na penicylinę” powtarzam głosem starego pijaka, bo ze stresu dostałam chrypy i straciłam głos. Nie jesteśmy już potrzebne, więc wędrujemy z Aga okolicznymi ulicami w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Nie jadłam od dwóch dni i rzucam się na ryż z warzywami jak wygłodniałe, afrykańskie dziecko. Po pół godzinie odnajduje nas zaspany Niraj – pracownik Agencji Asian Trekking. Trzeba pilnie wracać do szpitala i podpisać dokumenty, bez tego operacja nie może się zacząć. Zastanawiam się, jak u diabła znalazł nas na tym zadupiu? W szpitalu podpisuję stertę dokumentów o bardzo optymistycznej treści: „wyrażam zgodę na operację, a jeśli pacjent nie przeżyje, nie będę zgłaszał roszczeń”. Lider trafia na stół operacyjny. Zaszliśmy się z Agą w pokój, do którego mają go przywieźć za godzinę. Po czterech godzinach jesteśmy wezwane na rozmowę: operacja się udala ale przyjechalismy bardzo późno, stan pacjenta jest bardzo

ciężki, musi zostać na OIOM-ie, nie pracują nerki, nie może samodzielnie oddychać. Pozwalają nam wejść i na chwilę go zobaczyć. Lider wygląda jak mumia z wosku, podłączony do kilku kroplówek, pod respiratorem, z brzucha wychodzą rurki które odprowadzają różnokolorowe płyny do kilku torebek. Chce mi się płakać. „He is a very strong man” pociesza nas lekarz, może rano przyniesie lepsze wieści. Nocujemy w szpitalu. Rano nie przynosi lepszych wieści, a Lider jest na OIOM-ie jeszcze przez 3 dni. Potem zostaje przeniesiony do ślicznego, jednoosobowego pokoju z łazienką. Jego pobyt w szpitalu to materiał na osobną historię. Dodać tylko może, że notorycznie przyprawia personel medyczny o stan przedzawałowy, samodzielnie odłączając się od kroplówek i urządzając nocne tury do łazienki. Krótko mówiąc, jak to Lider, wraz z powrotem do zdrowia daje nam wszystkim popalić. Nikt z nas nie ma pomysłu jak podziękować doktorowi Kokurelowi, który przeprowadził operację. Wspaniały lekarz z powołaniem, wykształcony w Wielkiej Brytanii, z manierami kolonialnego dżentelmena. Ostatecznie kupujemy dużą butelkę dobrej whisky.

Później, po rozmowie polskich lekarzy z doktorem Kokurelem, dowiaduję się szczegółów: stan pacjenta był krytyczny. Pęknięcie wrzodu dwunastnicy doprowadziło do zapalenia otrzewnej, ustania pracy nerek, silnego zatrucia całego organizmu i wzrostu poziomu potasu do stopnia, który w każdej chwili groził zatrzymaniem akcji serca. Większość z nas w takim stanie nie dożyłaby operacji.

Idąc w góry, szczególnie te wysokie, mamy swoje powody i swoją motywację, która każe iść dalej. Jakże często grzeszymy wtedy pychą. Niedotleniony mózg tworzy iluzję omnipotencji – stojąc na szczycie czujemy się panami świata.

Wybierając się na Cho - Oyu przewidywałam różne sytuacje i byłam na nie przygotowana, mając złudne poczucie kontroli nad tym, co może się zdarzyć. Życie ułożyło swój własny plan, który zaskoczył wszystkich.

Ta wyprawa bolesnie i namacalnie uświadomiła mi, jak kruche jest ludzkie życie. Nawet ci, których uważamy za niezniszczalnych, są tak zwyczajnie śmiertelni.

To wielka lekcja pokory, za którą dziękuję losowi.

Łucja Kalisz



## Remont kaplicy w Jaszczurówce

Akapit wtrącony przez Redakcję kwartalnika „Tatry” w artykule ks. Zbigniewa Pytla pt. „Kapliczki Witkiewiczza” („Tatry” 2007, nr 3 [21], s. 10) o następującej treści: „Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa jako część majątku Uznańskich przeszła na własność skarbu państwa i znajduje się obecnie w zarządzie TPN. Wszelkie zabezpieczenia i remonty finansowane są przez park” stał się przyczyną napisania artykułu (ks. Zbigniewa Pytla i ks. Michała Rymara) na temat remontów i modernizacji Kaplicy w Jaszczurówce.

### Remonty i modernizacje kaplicy w Jaszczurówce w latach (1907 – 2007)

Od samego początku, czyli od momentu poświęcenia kaplicy w Jaszczurówce w 1907 roku, nie miała ona stałego opiekuna ze strony administracji kościelnej. Początkowo należała do parafii Poronin i prawnie proboszcz odpowiadał za funkcjonowanie obiektu. Jednak w praktyce opiekę nad ka-

plicą sprawowali księża, przebywający w tej okolicy na wypoczynku. Po II wojnie światowej, w latach 1948–55, opiekę nad kaplicą przejęli Księża Marianie i Salezianie oraz Kapelan Siostr Urszulanek z Jaszczurówki-Bory. Jesienią 1955 roku Kuria Metropolitalna w Krakowie powierzyła opiekę nad kaplicą Księżom Misjonarzom z parafii Olcza, a od 1983 do dnia dzisiejszego – Księżom Marianom z parafii na Cyrhli.

Kaplica była kilkakrotnie remontowana. W latach 1963 i 1971 dokonano częściowego remontu podcięcia, a w 1975 roku naprawiono schody i wymieniono zniszczone gonty na fragmentach dachu. Były to tzw. remonty bieżące, nie wymagające planów, rysunków i innych dokumentacji technicznych. Z biegiem lat obiekt wymagał coraz większych nakładów finansowych, a opiekujące się nim parafie nie miały żadnego zaplecza finansowego i materiałowego na przeprowadzenie poważniejszych prac. W sierpniu 1977 roku, ks. kardynał Karol Wojtyła przebywał w Jaszczurówce, a dowiedziawszy się o stanie technicznym kaplicy zwrócił się do ks. proboszcza Jana



Fot. 64 Remont chodnika

Kowalika z następującą prośbą: „Bracie rozpocznij remont kościoła, a dobrzy ludzie ci pomogą”. Zachęcony tymi słowami ks. proboszcz, ówczesny opiekun kaplicy, zaapelował do ludzi dobrej woli o pomoc finansową.

Były to jednak czasy, w których – ze względów politycznych (obecnie ze względów ekonomicznych) – starania o remont obiektów sakralnych napotykały na spore trudności. Aby przyspieszyć rozpoczęcie prac i ominąć miejscowych decydentów, Muzeum Tatrzańskie zwróciło się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu o wydanie Decyzji nakazującej przeprowadzenie prac konserwatorskich przy obiekcie. Została ona wydana 25 kwietnia 1977 roku, a czas na realizację tego przedsięwzięcia wyznaczono do 30 listopada 1978 roku. W listopadzie tegoż roku, pracownicy Działu Ochrony Zabytków Muzeum Tatrzańskiego przygotowali wstępne wytyczne konserwatorskie, które stały się podstawą do opracowania niezbędnej dokumentacji technicznej przyszłego remontu kaplicy. Wiosną, 23 marca 1978 roku, dokonano ponownych oględzin obiektu, a Miejski Zespół Usług Projektowych w Zakopanem wykonał ekspertyzę konstrukcyjną obiektu. Na jej podstawie, przedstawiciel Muzeum Tatrzańskiego, architekt Władysław Tatar, zalecił m.in.: podbić fundamenty, wykonanie izolacji poziomej oraz wykonanie drewnianej podłogi na tarasie.

Dopiero 16 sierpnia 1978 roku, po uzyskaniu zezwolenia Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego, Brygada majstra Franciszka Ślusarza przystąpiła do prac remontowych. Rozpoczęto wykopy ziemne, które potwierdziły obawy zawarte w orzeczeniu technicznym, że spekanie podmurówek spowodowane jest zbyt płytkim posadowieniem kaplicy (ok. 40–45 cm, zamiast zalecanego 120 cm). Dnia 24 września 1978 roku komisja konserwatorska w składzie: Tadeusz Szczepanek (dy-

rektor Muzeum Tatrzańskiego), Władysław Tatar (inspektor nadzoru Muzeum Tatrzańskiego), ks. Jan Kowalik (proboszcz parafii na Olczy), Antoni Nowotarski (konsultant parafii), Franciszek Ślusarz (mistrz kamieniarski), po zapoznaniu się ze stanem zaawansowania prac, stwierdziła zadawalający ich postępek, zgodny z zaleceniami. Od 15 maja 1979 roku trwały dalsze prace remontowe. 20 lipca arch. Antoni Nowotarski i blacharz Józef Kostka dokonali przeglądu wszystkich krzyży osadzonych na dachu kaplicy, w obecności ks. proboszcza Jana Kowalika. Józef Kostka wykonał obróbkę blacharskie na dachu obiektu oraz wzmocił zamocowania żelaznych krzyży. Zamontował też instalację odgromową, której kaplica dotychczas nie posiadała. Jej projekt – wraz z założeniem oświetlenia zewnętrznego oraz modernizacją wewnętrznych zasilań elektrycznych – opracował Józef Nocoń z Poronina. Wykonawcą instalacji był Czesław Kania z Jordanowa. Jesienią 1979 roku, podczas remontu wieżyczki, wzmocono zawieszenie dźwowni i zabezpieczono strop od strony galerijki przed zamakaniem.

W maju 1980 roku przystąpiono do dalszych prac. Przede wszystkim wymieniono zagryzione fragmenty ścian zrębowych w prezbiterium. W celu zabezpieczenia przed dalszym ich niszczeniem przerobiono spadek – przylegającego do okna prezbiterium – dachu nad zakrystią. Wymieniono też zniszczone fragmenty konstrukcji w partiach szczytowych oraz w galerii podcięcia – podwalnie i dolne części słupów. Dla zabezpieczenia balustrady przed deszczem, w dolnych partiach wmontowano poziome deski osłonowe. W tym okresie, na podstawie rysunków projektowych architekta Antoniego Nowotarskiego, wykonano m.in.: osłony siatkowe na dwóch oknach w prezbiterium, zabezpieczające Witkiewiczowskie witraże, kute żelazne kraty w arkadach kamiennej podmurówki oraz gabloty modrzewiowe do ekspozycji w podcięciu. Ponadto nad zakrystią obniżono belki stropu do wysokości nadproży okiennych i wykonano nową powłokę. Powstało w ten sposób dodatkowe pomieszczenie w poddaszu. Wejście do „izdebki-dziupli” wyprowadzono z zakrystii za pomocą ukrytych schodów, wykorzystując każdą wolną przestrzeń na półeczki i szafy do szat liturgicznych. Wymieniono także „fartuszek” z gontów osłaniający podmurówkę wokół kaplicy oraz drewniane promienie „wschodzących słońce”. W roku 1981 prace kontynuowano – m.in. oczyszczono elewację od strony północnej i wschodniej – a zakończono je ostatecznie w czerwcu tegoż roku.

Kolejnym etapem remontu konserwatorskiego były prace we wnętrzu kaplicy. Oświetlono stację Drogi Krzyżowej oraz malowidła na szkle. Józef Kostka z Krzeptówek wykonał tabernakulum pancerne z blachy mosiężnej, a Jan Krzysztof z Cyrhli wyrzeźbił w drewnie lipowym latarenkę, wykorzystując jako główny motyw dekoracyjny tańczących zbrojników. Główne prace renowacyjne i konserwatorskie zakończono 25 czerwca 1981 roku. Dla upamiętnienia remontu, Gąsienica Daniel i Franciszek Migiel z Mrowców wykonali napis nad głównym wejściem: „Renovata 1978–1981”. Dnia 6 lipca 1981 roku kaplicę wizytował Metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski, który wyraził zadowolenie z jakości dokonanej konserwacji. Zaproponował też, aby żyrandol podnieść do wysokości umożliwiającej oglądanie całego ołtarza.

Uratowanie kaplicy w Jaszczurówce przed zniszczeniem jest przede wszystkim zasługą ks. Jana Kowalika, który dążył do celu z wyjątkową wytrwałością. To dzięki niemu obiekt „stał się pomnikiem architektury, drewnianym relikwiarzem sztuki sakralnej, pięknym przykładem mariażu architektury i rzeźby, jednym z najcenniejszych zabytków Zakopanego”. On też czynił wszelkie starania, aby dostosować go do wymogów odpowiadających Instrukcji Świętych Sakramentów. „O pilnym strzeżeniu Najświętszego Sakramentu”. Zakończyły się one 22 sierpnia 1983 roku uzyskaniem zezwolenia „na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy Najświętszego